



gazeta
uniwersytecka UŚ

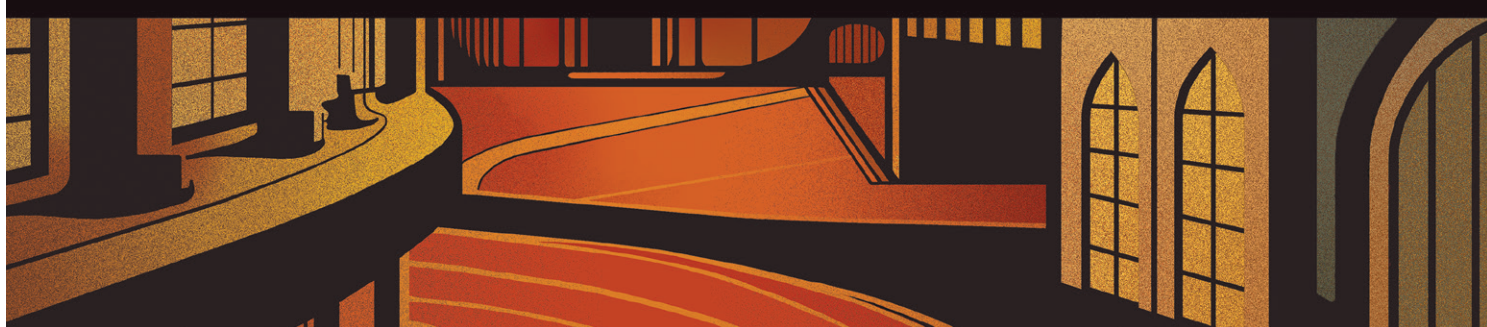
MIEŚCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KĄTOWICACH

#7 (307)
kwiecień 2023
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



Gdyby nie Gotham City,
nie byłoby Batmana
str. 28-29



24-28
April 2023

Transform4Europe events:

- **T4EU WEEK**
Just Transition
- **T4EU FESTIVAL OF
EUROPEAN CULTURE**
- **T4EU PHD CONFERENCE**
*City – Liberty, Identity,
Innovation*

Let's meet



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan, Tomek Grząślewicz,
Małgorzata Kłoskiewicz, Katarzyna Stołpiec,
Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Grzegorz Izdebski

DRUK

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Rys. Marek Głowacki



Przyjaźń z węglem / str. 6–8

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Przyjaźń z węglem / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIA

Śląska Nagroda Naukowa 2022
str. 10–11

INFORMACJE

Kształcenie do samoświadomości
str. 12–15

BADANIA NAUKOWE

Jak tworzył się model powojennej
kinematografii / str. 16–17

WYWIAD

Polacy są niedopieczonym
narodem / str. 18–20

FELIETON

Rzeźby małe i duże / str. 21

WYWIAD

W laboratorium Szekspira
str. 22–24

CO Z TĄ ZIEMIĄ?

Zakorzenie – to krok w kierunku
lepszego świata / str. 25

KANAŁ MUZYCZNY

Karolina i rasta! / str. 26

FELIETON

Optymizm wiosenny / str. 27

BADANIA NAUKOWE

Gdyby nie Gotham City, nie byłoby
Batmana / str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia

17 lutego w Panteonie Górnośląskim w Katowicach odbyła się gala wręczenia 47. Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. Wśród wyróżnionych znalazła się dr hab. Dagmara Drzazga, prof. UŚ ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego. Wykładowczyni otrzymała nagrodę za całokształt pracy filmowej, w szczególności za upamiętnienie postaci błogosławionego ks. Jana Machy w filmie pt. *Bez jednego drzewa las lasem zostanie* (2011). W jej dorobku znajduje się w sumie osiem filmów o tematyce śląskiej. Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia przyznawana jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” osobom i instytucjom, które w szczególny sposób zasłużyły się dla Śląska, będąc jego ambasadorami. W skład kapituły przyznającej nagrodę weszli m.in.: ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer, prof. UŚ z Wydziału Teologicznego UŚ oraz dr hab. Marek Rembierz, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ, który wygłosił również laudację.

Prof. Ryszard Kaczmarek nagrodzony podczas Gali Nauki Polskiej

W ramach obchodów Dnia Nauki Polskiej 19 lutego odbyła się Gala Nauki Polskiej, podczas której minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek wręczył nagrody naukowcom z różnych dziedzin. Pośród wyróżnionych znalazł się historyk prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek z Wydziału Humanistycznego UŚ. Naukowiec został jednym z laureatów w kategorii znaczące osiągnięcia w zakresie działalności naukowej. W ocenie brano pod uwagę prowadzone badania naukowe i prace rozwojowe, w wyniku których opracowano lub ulepszono nowe produkty, procesy lub usługi, a także autorstwo i współautorstwo publikacji naukowych.

Prof. Ryszard Kaczmarek jest badaczem i popularyzatorem dziejów

Górnośląska. Historyk ma na swoim koncie liczne publikacje, w tym podręczniki akademickie, artykuły i książki. Wśród nich wymienić można *Powstania śląskie 1919–1920–1921, Polacy w Wehrmachcie czy Polacy w armii kajzera*.

Rusza Agencja Informacji Naukowej

20 lutego rozpoczęła funkcjonowanie nowy serwis informacyjny Uniwersytetu Śląskiego – Agencja Informacji Naukowej (AIN), który znajduje się pod adresem: ain.us.edu.pl. Agencja będzie pomagać dziennikarzom w wyszukiwaniu interesujących tematów oraz promować dorobek naukowców i naukowczyń naszej uczelni. W założeniu serwis ma agregować treści popularnonaukowe o badaniach prowadzonych przez naszych naukowców, a ze zgromadzonych materiałów (tekstowych, zdjęciowych, wideo, audio) będą mogli skorzystać dziennikarze mediów lokalnych, regionalnych i ogólnopolskich. W AIN znajdują się także komentarze specjalistów do bieżących wydarzeń i popularnonaukowe materiały odnoszące się do obchodzonych dni czy świąt. Pełny dostęp do zasobów serwisu można uzyskać po zarejestrowaniu się.

Otwarcie Centrum Mikroskopowego Badania Materii SPIN-Lab

1 marca 2023 roku odbyło się uroczyste otwarcie Centrum Mikroskopowego Badania Materii SPIN-Lab zlokalizowanego w Chorzowie przy ulicy 75 Pułku Piechoty 1. Do zadań nowo utworzonej jednostki należeć będzie konsolidacja i rozwój prowadzonych w regionie badań między innymi nad fizykochemicznymi właściwościami nowoczesnych materiałów i nanomateriałów znajdujących zastosowanie w medycynie, farmacji, lotnictwie, motoryzacji i wielu innych dziedzinach. W nowym budynku laboratoryjnym znalazły się: transmisyjny mikroskop elektronowy przystosowany

do badań w warunkach kriogenicznych, skaningowy mikroskop elektronowy sprzężony z ksenonowym działem jonowym, skaningowy mikroskop elektronowy z detektorami EDX, WDX i spektrometrem Ramana, mikroskop konfokalny z białym laserem oraz mikrotomograf rentgenowski.

III miejsce w konkursie Genius Universitatis 2023

Genius Universitatis to największy konkurs na najbardziej kreatywną kampanię rekrutacyjną prowadzoną przez szkoły wyższe w Polsce. Przedsięwzięcie organizowane było po raz jedenasty przez Fundację Edukacyjną Perspektywy. Gala wręczenia nagród w tegorocznej edycji odbyła się 10 marca w Warszawie. W gronie laureatów znalazł się Uniwersytet Śląski. Uczelnia została doceniona w kategorii gadżet. Zwycięski projekt to graficzna *GameUS* stworzona z myślą o prezentacji kierunków kształcenia, badań prowadzonych na UŚ, a także specyfiki uczelni oraz samego regionu. Składa się ze 120 różnych grafik przygotowanych pod kierunkiem dr hab. Stefana Lechwara, prof. UŚ, dyrektora Instytutu Sztuk Plastycznych UŚ. Opracowanie grafik powierzono Natalii Zalewskiej, studentce Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ i Łukaszowi Dudaszowi, absolwentowi WSNE.

Tydzień Mózgu 2023

Już po raz trzynasty na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach został zorganizowany Tydzień Mózgu. W tym roku obchody odbywały się od 13 do 18 marca. Dla uczestników zorganizowano wykłady popularnonaukowe, w których mogli wziąć udział stacjonarnie lub online. Tematyka obejmowała m.in. zagadnienia z zakresu neurologii, psychologii i kognitywistyki.

Organizatorami wydarzenia byli: mgr Sylwia Butkiewicz (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) oraz mgr Bartosz Baran, dr Jacek Francikowski, dr Witold Marzęda, dr Karina Maciejewska (Uniwersytet Śląski

w Katowicach). Współorganizatorami wydarzenia byli: Koło Naukowe Do Góry Mózgami UŚ i Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych UJ.

XVII Święto Liczby Pi

Tegoroczne Święto Liczby Pi odbyło się tradycyjnie 14 marca o godz. 9.42 w trzech miastach: Katowicach, Chorzowie i Sosnowcu. Wykład inauguracyjny pt. *Piękno i bestia (o sztuce, dizajnie i maszynach liczących)* wygłosili prof. dr hab. Marian Oslislo i dr hab. Ksawery Kaliski, prof. ASP w auli Wydziału Humanistycznego w Katowicach przy ul. Uniwersyteckiej 4.

W programie wydarzenia znalazły się liczne wykłady, warsztaty, pokazy z matematyki, chemii, fizyki, informatyki, inżynierii biomedycznej, inżynierii materiałowej, a także konkursy i rozmowy.

Śląska Nagroda Naukowa

18 marca odbyła się uroczysta gala wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej 2022 przyznawanej w ramach 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE. Spośród 40 nominowanych wyłoniono 10 laureatów w kategoriach: pracownik, doktorant, Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Katowice oraz naj-

lepszy doktorant (nagroda ufundowana przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię). Ze strony Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nagrodę w kategorii pracownik otrzymał dr Jan P. Matuszyński – wykładowca Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ. Statuetkę w jego imieniu odebrała dr hab. Krystyna Doktorowicz, prof. UŚ, dziekan Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego.

Więcej na str. 10–11 ■

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
prof. dr. hab. Jacka Szade

wieloletniego pracownika Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, doświadczonego nauczyciela akademickiego, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej, służącego pomocą i dobrą radą, oddanego ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łąącząc się w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
prof. dr. hab. Jacka Szade

wieloletniego pracownika Instytutu Fizyki im. Augusta Chełkowskiego, cenionego nauczyciela akademickiego, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej, naszego współpracownika, kolegi i przyjaciela.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu
składają

Dziekan, Pracownicy i Studenci
Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z LISTĄ SPOTKAŃ INFORMACYJNYCH I SIECIUJĄCYCH

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/szkolenia-i-spotkania-sieciujace>

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z WYKAZEM OTWARTYCH KONKURSÓW

<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/wykaz-otwartych-konkursow>

DZIAŁ PROJEKTÓW projekty@us.edu.pl

Konsultacje indywidualne dot. pozyskiwania grantów: 510 891 286



Przyjaźń z węglem

W ciągu ostatnich miesięcy docierają do nas informacje o licznych zapadliskach pojawiających się w Trzebini, na obszarze dawnego płytkiego kopalnictwa węgla kamiennego. Te i inne szkody górnicze nie są niczym nowym na Górnym Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim czy zachodniej Małopolsce. Słyszymy o nich od lat. Jakie są nasze relacje ze zniszczonym przez człowieka krajobrazem i z węglem? Co na to polska sztuka? To przykłady pytań, które stawia dr hab. Marta Tomczok, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego. Badaczka szuka rozwiązania w idei symbiocenu, proponującej symbiozę człowieka i natury.

▶ **Historia środowiskowa węgla – to jeden z tematów, którym Pani Profesor zajmuje się naukowo. Znajdujemy się na Górnym Śląsku, ten temat jest obecny w badaniach naukowców i naukowcyń wielu specjalizacji. Rzadko pojawia się jednak w przestrzeni nauk humanistycznych. W którym miejscu literaturoznawczynie spotyka na swojej drodze węgiel?**

▶ Bliski jest mi model literaturoznawstwa, który obywateli się bez tekstu literackiego. Już jakiś czas temu modny stał się nurt zwany etnografią przedtekstową, mającą swoje źródło w badaniach antropologicznych. W centrum uwagi znajduje się „głowa” badacza pracującego w terenie – jego doświadczenia, emocje, przemyślenia, fenomeny, niekoniecznie utrwalone potem w postaci tekstu. To nauka terenowa, o której można przeczytać m.in. w książce pt. *Humanistyka prewencyjna*, opracowanej przez grupę RAT (Resilience Academic Team) pracującą pod kierownictwem prof. Ewy Domańskiej z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest to zespół, który proponuje różne strategie adaptacyjne w sytuacji permanentnego kryzysu. Badania prowadzę razem z mężem, Pawłem. Dla niego teren to przestrzeń testowania pewnych rozpoznań, które znajduje w wiedzy historycznej i w tekście. Modelowym przykładem są *Ludzie bezdomni* Stefana Żeromskiego. Paweł analizował stare mapy, artykuły, reportaże, dokumenty, co w połączeniu z badaniami terenowymi pozwoliło lepiej osadzić tekst literacki w rzeczywistości. Wiemy, że Judym zjeżdżał do konkretnej kopalni, szedł z Korzeckim wzdłuż określonych zapadlisk i widział biedę przy tej, a nie innej, hucie cynku. Wtedy literaturę czyta się zupełnie inaczej. Ja z kolei potrzebuję kontaktu z terenem w celu doświadczenia emocji, które w moim przypadku są rodzajem wyzwalacza do dalszych badań. Te emocje są dla mnie ważne. Pokazują mi, w którym miejscu jestem. Najbliższe są mi ruiny poprzemysłowe. Częste wycieczki w teren uświadamiają nam, że żyjemy

w przestrzeni krajobrazu postindustrialnego. W wielu przypadkach gospodarzem infrastruktury kopalnianej staje się przyroda. Wczoraj wspólnie z mężem byłem na terenach działającej od ponad stu lat koksowni Jadwiga w Zabrze. Chroniący obiekt betonowy płot jest w wielu miejscach dziurawy. A więc to, co ma chronić, także popada w ruinę.

▶ **W naszym regionie nie brakuje takich obiektów. W jaki sposób wybiera Pani Profesor cel swoich mikrowpraw?**

▶ Wybór miejsc, które odwiedzam w ramach prowadzonych badań, ma związek z moim projektem „Ostatnia tona”. Interesowały mnie zlikwidowane kopalnie. Szukałam m.in. wagoników z ostatnią toną. Ten szlak mam już przebadany. Z kilkudziesięciu obiektów niewiele się zachowało. Pomagają mi stare mapy. Najbardziej zachwycające miejsca to jednak cementownie, których ruiny wciąż jeszcze stoją w naszym regionie. Jedna znajduje się w Jaworznie, druga to cementownia Grodziec w Będzinie. Naturalnie zadajemy sobie pytanie, dlaczego te miejsca nie są remontowane? Jakim cudem jeszcze stoją? Co sprawia, że prezentują się tak, nie inaczej?

▶ **Region, w którym się znajdujemy, a więc Górny Śląsk, Zagłębie, ale też zachodnia Małopolska, naznaczone jest elementami tego krajobrazu. Hasło *szkody górnicze* nie jest tu niczym nowym. Obecnie dużo mówi się o zapadliskach w Trzebini, Olkuszu czy Bolesławiu. W ubiegłym roku media donosiły o rzece Sztole w Bukowni, która w wyniku wyłączenia pomp kopalni Olkusz-Pomorzany po prostu zniknęła, zostawiając puste, piaszczyste koryto... Czy w tych badaniach chodzi o pamięć o szybie kopalnianym? O kominach? O rzece?**

▶ Użyję określenia *symbiocen* filozofa Glenna Albrechta, autora ważnego pojęcia *solastalgii*, czyli melancholijnej tęsknoty za przemijającym bezpowrotnie krajobrazem. Symbiocen to alternatywa dla niepożądanego i coraz bardziej przytłaczającego nas antropocenu. Daje możliwość nawiązania dobrych relacji z krajobrazem, który przemija. Bukowno i Trzebinia to wyraźne przykłady terenów, gdzie takie relacje mogą zostać zawiązane. W Bukowni do niedawna płynęła malownicza rzeka Sztoła, nazwana tak od kopalnianej sztolni. Przez lata wytworzyła wspaniały krajobraz. Po zamknięciu kopalni Olkusz-Pomorzany i wyłączeniu pomp wyschła i na razie nie potrafi się naturalnie odrodzić, ponieważ wodę pochłania jej piaszczyste dno. Razem z mężem przeszliśmy kilka kilometrów jej korytem. Podjęliśmy próbę wejścia w dobrą relację z tym, co zostało zniszczone. Nie jest to pogrzeb, jak w przypadku topniejącego lodowca, na który nakłada się żałobną płachtę, lecz doświadczenie emocji oczekiwania na coś nowego. Rzeka się odrodzi, wierzę w to. Drugie doznanie wiązało się z oglądaniem zapadlisk w Trzebini. Choć nie są przestrzenią bezpieczną dla życia ludzi, znajdują się wśród



Dr hab. Marta Tomczok, prof. UŚ | fot. Matylda Klos

ich siedlisk i są wynikiem ludzkiej działalności. Nie da się ich całkowicie odizolować, to naturoindustria.

► **Czy badacz może sobie pozwolić na prywatne doznania i na nich pozostać?**

► Nauka nigdy nie polegała na czymś innym. Nasze prywatne, osobiste doświadczenia biograficzne, indywidualne zainteresowania, talenty czy możliwości zawsze prowadziły nas do określonych tematów badawczych. Dopiero jednak paradygmat, w którym zakorzenialiśmy badania, determinował sposób mówienia o tych doznaniach. Uważam, że powinniśmy legitymizować naukę prywatnym doświadczeniem dlatego, że ono najmocniej działa na odbiorcę. To odpowiedzialne podejście, które daje gwarancję sojuszu z czytelnikiem, słuchaczem, widzem. Ja się angażuję, Ty również się angażuj. Szczególnie, że antropologia tych badań opiera się na bezpośredniej relacji z miejscem, dziedzicznej właściwie z pokolenia na pokolenie.

► **Jest Pani Profesor autorką publikacji naukowych, monografii, reportaży, esejów, ale też członkinią zespołu kuratorskiego wystawy „Podziemia. Subterra incognita”, pokazywanej na przełomie lutego i marca 2023 roku w Galerii Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach. Czy to właśnie bogactwo doświadczeń otwiera na rozmaite formy ekspresji?**

► Lubię uprawiać różne gatunki. Jako badaczka nie uchylałam się od pisania prac naukowych, ale reportaż czy esej są mi również bliskie. Ciekawym doświadczeniem było przygotowywanie wystawy pokazującej przenikanie się form artystycznych, naukowych i inżynierskich. Wystawiliśmy nie tylko prace malarskie, lecz również teksty literackie czy fotografie. Choć tematem wiodącym był węgiel, użyliśmy frazeologizmu: *żyjemy na grząskim gruncie*. To doskonale oddaje rzeczywistość, w której obecnie funkcjonujemy.

► **W sztuce malarskiej czy w fotografii węgiel jest obecny. Co z literaturą?**

► Zaczę od rozróżnienia dwóch tematów. Węgiel jako przedmiot zainteresowania sztuki nie będzie tym samym, czym jest trwająca obecnie transformacja energetyczna. Tego węgla, który mnie osobiście interesuje najbardziej, nie postrzegam antropocentrycznie. Chcę na niego patrzeć podmiotowo, oddać mu sprawczość. W naszej kulturze jest to obiekt skolonizowany, to czarny niewolnik, inny. Świetnie opisuje to wspomniany już Stefan Żeromski w *Ludziach bezdomnych*, który pozwała Judymowi w kopalni, w niemalże narkotycznej wizji, dostrzec rośliny karbońskie, a potem proces kształtowania się węgla upodobnionego do czarnego potwora powstającego w straszliwych warunkach. Jest więc złośliwy, po pierwsze ze względu na te warunki, po drugie, ponieważ ludzie go źle traktują, wydobywając na powierzchnię. Takiego żywego i upodmiotowionego węgla szukam w sztuce. Na pewno chciałabym wspomnieć o malarstwie Ludwika Holesza ze Świerklan Dolnych, górnika pracującego w KWK Moszczenica, tworzącego w drugiej połowie XX wieku. Namalował wiele obrazów, w tym cykl *Era karbońska*. Fascynuje mnie, dlaczego interesował go żywy węgiel, dlaczego przedstawiał go w postaci wielobarwnych roślin. Inny przykład to poezja Bolesława Lubosza z Tarnowskich Gór, autora świetnego tomiku *Milczenie węgla*. Wchodząc do podziemi, w szczególności sposób doświadczał czasu geologicznego. Taką refleksję odnalazłam ostatnio w wierszach Tadeusza Kijonki – tu także pojawia się ważny punkt odniesienia w postaci geologii. Jaką trzeba było mieć wiedzę, aby tak spojrzeć na węgiel, aby tak go rozumieć? Zdumiewające!

Węgiel, którego mieliśmy w kulturze sporo między 1940 a 1989 rokiem, miał wymiar upolityczniony, ekonomiczny. Powieść Andrzeja Ścibora-Rylskiego, zatytułowana po prostu *Węgiel*, opowiada historię górników z kopalni Anna-Weronika i dotyczy przede wszystkim wyścigu związanego z ilością po- ➔

zyskanego surowca oraz realizacją planów wydobycia. Z kolei bezpośrednie relacje człowieka z węglem opisane zostały w *Opowieści o Janku górniku* Zofii Bukowieckiej. Są też książki Franciszka Klona, nazywanego polskim Juliuszem Verne, zupełnie nieodkrytego autora. Wspomnę jeszcze o Monice Warneńskiej i jej *Podziemnym tropie*. Tak pokazanego węgla jest w literaturze jednak niewiele.

► **Pozostaje jeszcze wspomniany przez Panią Profesor wątek transformacji energetycznej. Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób polska sztuka reaguje na te zmiany?**

► Uważam, że jest to temat, który powinien być bardziej podjęty przez literaturę. Jej zadaniem jest wyobrażać sobie i spekulować świat zmiany kultury energetycznej. Brakuje wątku popularyzującego naukę w takim właśnie wymiarze. Moim zdaniem literatura, a nawet szerszej – sztuka – powinny przejąć rolę edukatorów. Tymczasem uparcie milczą. Teatr Przemysława Piłarskiego pt. *Węgla nie ma*, skądinąd świetny, pod tym względem pozostawiał wiele do życzenia. Fantastycznie odebrany przez publiczność tekst kończył się przesłaniem, że najlepszą energią jest... miłość. Ja oczekuję czegoś więcej od sztuki. Jak dekarbonizuje się polska kultura w tym trudnym, choć ważnym okresie? Dekarbonizuje się słabo, jeszcze gorzej niż sam przemysł.

► **Ten problem dotyczy całego kraju, nie tylko jednego regionu...**

► Próżno go jednak szukać na pierwszych stronach gazet. Jeszcze kilka miesięcy temu obawialiśmy się, że zimą zabraknie węgla. W tej chwili przyspiesza się działania związane z zamykaniem kopalń. Trwają intensywne prace wprowadzające tzw. zieloną energię. Dzieje się sporo, w sztuce znów odzew jest niewielki. Na pewno chciałabym wspomnieć o reportażu Karoliny Bacy-Pogorzelskiej i Michała Potockiego pt. *Czarne złoto. Wojny o węgiel z Donbasu*. Mamy też dwie pozycje Magdaleny Okraski: *Nie ma i nie będzie* oraz *Ziemia jałowa. Opowieść o Zagłębiu*. Czekam wreszcie na książkę Filipa Springera *Mein Gott, jak pięknie*. I to by było na tyle...

Mam wrażenie, że żyjemy w bańkach i że większa część naszego społeczeństwa nie do końca zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje. Wydaje się, że smog, kryzys energetyczny, skutki zmian klimatycznych nie są ich problemami. Żyją tak, jakby nie doświadczali katastrofy będącej skutkiem antropocenu. Tylko niektórzy, tak jak teraz mieszkańcy Trzebini czy Bukowna, mogą coś więcej powiedzieć, czy ktoś jednak chce ich wysłuchać? To jest właśnie przestrzeń dla sztuki.

Na koniec chciałabym wrócić do węgla. Nie on jest przyczyną katastrofy, lecz to, co zrobił z nim człowiek. Badając go, po raz pierwszy mam wrażenie, że dotykam czegoś naprawdę mi bliskiego i ważnego. Ta relacja stała się dla mnie źródłem czystej, dobrej energii.

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Jacka Szade

1957–2023

wieloletniego pracownika Instytutu Fizyki,
wybitnego nauczyciela akademickiego,
oddanego wychowawcy wielu pokoleń studentów,
a także aktywnego społecznika, zaangażowanego w działalność
NSZZ „Solidarność” UŚ, przewodniczącego Komisji Zakładowej
w latach 1996–1998.

Utraciliśmy oddanego Przyjaciela, człowieka mądrego,
szlachetnego, wrażliwego i serdecznego, oddanego służbie
ludziom i sprawom uczelni.

Żegnamy z bólem Człowieka bliskiego,
cieszącego się powszechnym szacunkiem i uznaniem.
Jego życzliwość i dobroć czyniły z Niego osobę powszechnie
lubianą i szanowaną. Będzie Go nam brakowało.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.
Wieczny odpoczynek racz dać Mu, Panie...

Żonie, Dzieciom i Wnukom,
Przyjaciołom Zmarłego, których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy współczucia i żalu składają, łącząc się w modlitwie o spokój
i ukojenie w bolesnych chwilach.

Przyjaciele z „Solidarności” Uniwersytetu Śląskiego

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

śp.

dr. hab. Ryszarda Skulskiego, prof. UŚ

emerytowanego pracownika Instytutu Inżynierii Materiałowej
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
znakomitego uczonego i nauczyciela kilku pokoleń studentów,
człowieka zawsze gotowego do pomocy innym.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie i Najbliższym oraz Współpracownikom
i Przyjaciołom Zmarłego,**
łącząc się w bólu i cierpieniu, wyrazy współczucia i żalu składają

**Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Tadeusz Stawek

Przeczytajmy tę książkę



Simone Weil nie pozostawia wątpliwości: prawdziwym bohaterem Homerowej *Iliady* jest siła. Może ona działać podstępnie, nie wprost, jak wtedy, gdy święcie przekonani o swoich racjach Grecy wodzowie pogrążają się w kłótniach, zapominając

o celu wyprawy pod Troję. Ale – udając dobro wspólne – może zażądać od człowieka najwyższej ofiary; to przypadek Agamemnona, którego przekonano pokrętną argumentacją, że bogowie nie zesłają pomyślnego wiatru, jeśli nie złoży na ołtarzu ofiarnym swej córki Ifigenii.

Ale najwięcej u Homera jest nagiej siły odprawiającej swe mordercze rytuały na polu walki. Wojownicy przywdziewają bojowe rynsztunki, które Homer pieczołowicie opisuje, sceny pojedynków mrożą krew w żyłach. Poeta z jednej strony podziwia biegłość we władaniu włócznią czy mieczem, z drugiej – anatomiczny opis zranienia jest lamentem nad kruchością ludzkiego ciała. Oto finał pojedynku Diomedesa z Pandarem: oszczęp greckiego wojownika „Utrafia w nos, tnie język i zęby wybija, / Tam wychodzi, gdzie z brodą złączona jest szyja. / Padł, a oręż i świetna zbroja na nim szczękły; / Tym jękiem się ogniste rumaki przelękły / I skacząc, w tył się nagłym usunęły zwrotem, / A on z lubym na zawsze rozstał się żywotem” (tłum. F.K. Dmochowski). Historia to długa, wciąż odnawiająca się sekwencja wydarzeń, w której ostrze (włóczni, miecza, pocisku, rakiety) poszukuje miękkiego, podatnego na zranienie i śmierć ciała.

Trudno dzisiaj nie czytać *Iliady*, nie przywołując obrazów z pola walki w Ukrainie; Weil miała rację, kiedy w czasie pożogi II wojny światowej pisała, że poemat Homera jest dziełem o przemocy, a zatem o nas samych. Autorka książki, którą dzisiaj czytamy, mówi, że Parys (dzisiaj napisalibyśmy: Putin), „który wywołał wojnę / otworzył wrota w ziemi / Weszło w nie całe pokolenie” (s. 61). Alice Oswald, ogrodniczka, filolożka klasyczna i pierwsza profesor poezji w Oksfordzie od czasu ustanowienia tego stanowiska w 1708 roku, zaczyna podobnie jak Weil: nie mówi o „sile”, lecz o „energii”, a dokładniej – o *energei*, czyli rzeczywistości intensywniej i „jaskrawej nie do wytrzymania”

(s. 7). A ponieważ szybko przekonujemy się, że niewiele pozostało z arcybogatej narracji Homera, dynamika, o której mówi Oswald, skupia się w życiu wojowników, biografach żołnierzy oraz w porównaniach dających wyraz ich bojowym czynom. Najpierw jest długa lista imion wojowników, ale wers otwierający poemat przekonuje, że mamy do czynienia z lamentem, obrzędowym opłakiwaniem poległych, polecaniem ich pamięci tych, którzy zostają jeszcze przy życiu. Oto czytamy: „Pierwszy miał zginąć Protesilaos / skupiony człowiek który spieszył w ciemność / (...) / Zginął w powietrzu skoczył by być pierwszym / A wszak miał dom na wpół wybudowany...” (s. 25).

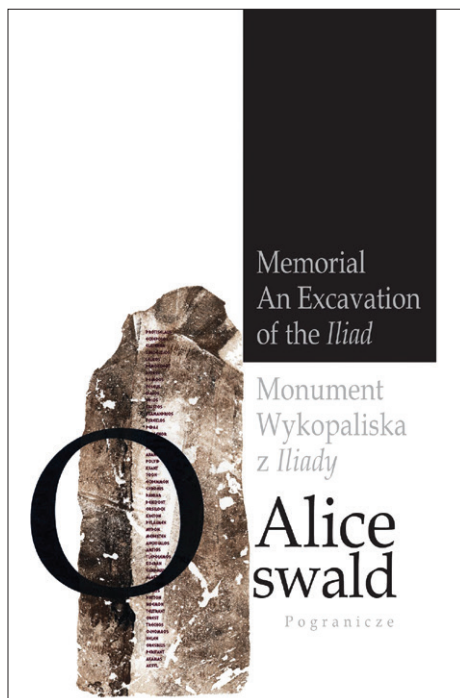
Co sprawia, że zostawiamy domy na wpół ukończone, żony i dzieci, by być pierwszymi, którzy wyskoczą z okrętu na nieprzyjacielski brzeg? Że pokój ustępuje ostatecznie przed wojną? Oswald nie daje odpowiedzi na to pytanie, jakby sama zadziwiona tym biegiem człowieka ku śmierci. Zaraz po Protesilaosie pojawi się Echepolos, „wojownik doskonały”, który „zawsze wyprzedzał swych ludzi”, człowiek o „zimnym skupieniu”. Lecz i on zginął, a szczegółowość tej sceny jest prawdziwie Homerska;

„Zginął z rąk Antilocha / W hełmie tuż pod grzebieniem widać otwór / W który wszedł grot / I utkwił mu w czole / Aż cieknąca ciemność zalała mu oczy” (s. 27). Dzieje to „przerażający antyświat ranionych” (s. 51), pisze Oswald, „antyświat”, w którym koła rydwanów, gąsienice czołgów „ślizgały się po ciałach” (s. 51). Pozostaje uznać, że przemoc jest nam nie tylko pisana, ale jest wręcz w nas wpisana, bo jesteśmy „jak rozdrażnione wilki”, którym „nigdy nie braknie głodu” i zawsze „zjedzą całego jelenia” (s. 135). Dobrze ujął tę prawdę Ryszard Przybylski w tytule swej książki *Ogrom zła i odrobina dobra*; współbrzmi z tym książka Barbary Skargi *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*.

Trzeba rozważać, w jaki sposób mogliśmy choć trochę ograniczyć cierpienie i krzywdę. Podpowiada Weil, że pierwszym krokiem byłoby

uświadomić sobie, że ten, kto używa przemocy, używa jej także przeciwko sobie, niszczy własne człowieczeństwo. Choć może trudno w to uwierzyć, ale przemoc zwraca się także przeciwko tym, którzy ją stosują. A krok drugi to praca na rzecz krytycznej oceny, rozważań, namysłu niepozwalającego na gwałtowne, nieprzemyślane reakcje; jednym słowem praca ku mądrości. Głupota i krótkowzroczność rozpętują niczym nieograniczoną przemoc; mądrość może ją choć trochę powściągnąć. To wielkie zadanie edukacji (także uniwersyteckiej): prowadzić nie tylko ku zawodowej biegłości, ale ku mądrości i namysłowi. Nikt nas z tego zadania nie zwolni.

Alice Oswald, *Monument. Wykopaliska z Iliady*, tłum. Magda Heydel, Pogranicze, Sejny 2020, ss. 146. ■



Śląska Nagroda Naukowa 2022

Śląski Festiwal Nauki KATOWICE to wydarzenie, które od 2016 roku przełamuje stereotypy „nudnej i trudnej” nauki na rzecz nauki zaskakującej i ciekawej. Dzięki współpracy i życzliwości wielu specjalistów, popularyzatorów, artystów, a także ludzi, których świat badawczy stał się życiową pasją, coroczna impreza cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców województwa śląskiego – jej sława sława zaczyna docierać w najdalsze zakątki Europy, a nawet świata. Ideą Śląskiej Nagrody Naukowej jest nagrodzenie tych, którzy w znaczący sposób przyczyniają się do rozwoju nauki i prezentują wybitne osiągnięcia artystyczne, a także promują śląską naukę na arenie krajowej i międzynarodowej.

Tegoroczna gala wręczenia Śląskiej Nagrody Naukowej odbyła się 18 marca w hotelu Monopol w Katowicach. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego oraz uczelni współorganizujących Śląski Festiwal Nauki KATOWICE: Politechniki Śląskiej, Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach, Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, Politechniki Częstochowskiej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach i Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Wśród uczestników gali byli także prezydent Katowic dr Marcin Krupa oraz wiceprezydent Waldemar Bojarun i Henryk Borczyk, wiceprzewodniczący Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Laureaci i nominowani do Śląskiej Nagrody Naukowej 2022 z członkami kapituły nagrody, przedstawicielami uczelni i prezydentem Katowic dr. Marcinem Krupą | fot. Matylda Klos



– Nauka nieodwołanie zmieniła historię naszego gatunku – rozpoczął dyrektor generalny ŚFN i rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek. – Dzięki niej jesteśmy w stanie korygować postępującą ewolucję. Z biegiem czasu działanie pronaukowe stało się naszym podglebieniem, na którym obecnie wzrasta unikatowość naszych uczelni i z którego chcemy świadomie czerpać. Dziś będziemy nagradzać tych, których uważamy za luminary tego badawczego świata. Chcemy, aby ich osobowości przyciągały młodych ludzi i były dla nich wzorem do naśladowania.

Nominowanych do Śląskiej Nagrody Naukowej 2022 zostało 40 osób w trzech kategoriach: pracownik, doktorant i Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Katowice. Każda ze szkół wyższych wyłoniła nominowanych spośród pracowników oraz doktorantów według własnej, wewnętrznej procedury.

Laureatami w kategorii pracownik zostali: dr Jan P. Matuszyński z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dr hab. inż. Sebastian Student, prof. PŚ z Politechniki Śląskiej, prof. dr hab. n. med. Grzegorz Helbig ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, prof. dr hab. Yuriy Povstenko z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, prof. dr hab. inż. Leszek Rutkowski z Politechniki Częstochowskiej, dr hab. Katarzyna Czernek-Marszałek, prof. UE z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, dr hab. Arkadiusz Stanuła, prof. AWF z Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach oraz prof. dr hab. Jan Szmatoch z Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Dr Jan P. Matuszyński jest wielokrotnie nagradzonym reżyserem filmów fabularnych i dokumentalnych. Śląską Nagrodę Naukową 2022 otrzymał za reżyserię filmu pt. *Żeby nie było śladów*, opowiadającego historię Grzegorza Przemyska zakatowanego przez funkcjonariuszy milicji w 1983 roku. Film stał się polskim kandydatem do Oscara 2022, został również zakwalifikowany do konkursu głównego 78. edycji Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji. Za produkcję *Ostatnia rodzina* (2016), realizowaną z Andrzejem Sewerynem i Dawidem Ogrodnikiem, dr Jan P. Matuszyński otrzymał m.in. Polską Nagrodę Filmową Orzeł w kategorii odkrycie roku oraz Złote Lwy na Festiwalu Filmowym w Gdyni. Film przybliży historię Beksińskich – malarza oraz jego syna, dziennikarza i prezentera radiowego.

Wśród pozostałych nominowanych znalazło się również czworo innych naukowców z naszej uczelni. Dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrod-



Do nagrody nominowani byli również (na zdjęciu od lewej): dr hab. Andrzej Swinarew, prof. UŚ; dr hab. Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ; dr hab. Renata Dampc-Jarosz, prof. UŚ | fot. Matylda Klos

nicznych uzyskała nominację za badania zmierzające do identyfikacji regulatorów odpowiedzi roślin na stres oraz uzyskanie wyników dotyczących pierwszych u jęczmienia analiz funkcjonalnych genu CBP20 (Cap Binding Protein20), a także za trzy publikacje naukowe wydane w wysoko punktowanych czasopismach. Badaczka prowadziła również trzy projekty naukowe finansowane z budżetu NCN. Angażuje się także w działania naukowe poza granicami naszego kraju (Niemcy, Estonia, Wielka Brytania).

Dr hab. Andrzej Swinarew, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych został nominowany do nagrody m.in. za opracowania kompletnej gamy membran gazowymiennych oraz materiału bazowego do wytworzenia tych membran do zastosowania w urządzeniach służących do oksygenacji krwi (ECMO) – badania były prowadzone we współpracy z naukowcami ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach oraz Śląskiego Centrum Chorób Serca. Urządzenie to jest bardzo istotne w leczeniu ciężkich przypadków zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Prof. Swinarew opublikował też trzy wysoko punktowane artykuły naukowe, kierował trzema projektami badawczymi oraz odbył staż na Kowieńskim Uniwersytecie Technologicznym na Litwie w zespole prof. J.V. Gražulevičiusa.

Dr hab. Renata Dampc-Jarosz, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego została nominowana głównie za monografię *Hinter dem gläsernen Berg. (Re-)Konstruktion der Heimat im Prosawerk von Ruth Storm (Za szklaną górą. Re-konstrukcja „małej ojczyzny” w twórczości prozatorskiej Ruth Storm)* (2021). Publikacja stanowi pierwsze opracowanie monograficzne twórczości urodzonej w Katowicach pisarki niemieckiej Ruth Storm (1905–1993), stawiające sobie za cel spojrzenie na jej utwory prozatorskie, w szczególności motyw utraty tzw. małej ojczyzny z perspektywy współczesnych kulturowych teorii literatury i wpisanie jej dzieła w nowe konteksty transnarodowej mobilności, nowego regionalizmu czy europejskiej pamięci kulturowej. Badaczka w 2019 roku prowadziła m.in. dwa projekty bilateralne oraz brała udział w jednym międzynarodowym projekcie zespołowym we współpracy z Erich Maria Remarque-Friedenszentrum (Osnabrück) w latach 2020–2021.

Z Wydziału Humanistycznego nominowana w kategorii pracowników była również dr Anna Malinowska, prof. UŚ za całokształt osiągnięć. Do najważniejszych zalicza się monografia *Love in Contemporary Technoculture* – zorientowane semiotycznie studium miłości jako kodu kulturowego w dobie zaawansowanej technologizacji, w którym autorka zadaje pytania o kondycję relacji miłosnych jako relacji między ludźmi za pomocą technologii i z technologiami uznawanymi dziś za podmioty społeczne.

Sylwetki wszystkich nagrodzonych znajdują się na stronie: www.slaskifestiwalnauki.pl/snn-laureaci-2022.

Laureaci Śląskiej Nagrody Naukowej w kategorii pracownik otrzymali nagrody finansowe w wysokości 12 000 zł, a także statuetkę, której autorką jest dr hab. Katarzyna Pyka, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego.

Nominację z Uniwersytetu Śląskiego w kategorii doktorant otrzymał lek. mgr Marcin Burdzik za opracowywanie wpływu zaburzeń psychicznych uczestnika postępowania karnego na zbiór posiadanych przez niego praw i obowiązków procesowych oraz możliwości ich rzeczywistej realizacji w toku procesu. Doktorant prowadzi badania w ujęciu interdyscyplinarnym, uwzględniając zarówno prawne, jak i medyczne aspekty analizowanych zagadnień, co stanowi istotne novum w tej materii. Główna nagroda w wysokości 6000 zł ufundowana przez Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię została natomiast przyznana mgr inż. Justynie Mice z Politechniki Śląskiej.

Nagroda Specjalna Prezydenta Miasta Katowice w wysokości 6000 zł została wręczona dr. hab. inż. Grzegorzowi Sierpińskiemu, prof. PŚ z Politechniki Śląskiej. Nominowanym w tej kategorii z ramienia Uniwersytetu Śląskiego był prof. dr hab. Piotr Skubała z Wydziału Nauk Przyrodniczych. Naukowiec podjął się opisu modelu sukcesji roztoczy glebowych na zwałach przemysłowych. Wyniki swoich badań opublikował w wielu artykułach naukowych z dziedziny etyki środowiskowej.

Śląska Nagroda Naukowa to jedna z trzech nagród, oprócz POP Science i OFF Science, będących wyróżnieniami Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE. POP Science to konkurs, w ramach którego wyróżnia się popularyzatorów nauki korzystających z różnych kanałów komunikacyjnych i będących przedstawicielami uczelni, szkoły lub organizacji pozarządowej. OFF Science – Przegląd Garażowych Wynalazków to z kolei konkurs adresowany do wynalazców amatorów, którzy urzeczywistniają nieszablonywą myśl techniczną we własnych projektach.

W kwietniu rozpoczął się nabór do kolejnej edycji Śląskiej Nagrody Naukowej. Więcej informacji na stronie: www.slaskifestiwalnauki.pl/snn-o-nagrodzie. ■

Katarzyna Stołpiec

Kształcenie do samoświadomości

Uniwersytet to miejsce szczególne, a jego przyszłość ważna jest dla całej społeczności akademickiej. Dlatego w marcu we wszystkich kampusach naszej uczelni rozmawialiśmy o tym, jakie jest miejsce uniwersytetu w kontekście wyzwań współczesnego świata i nieuchronnych zmian czekających nas wszystkich, choćby ze względu na skokowo rozwijające się zastosowania sztucznej inteligencji.

Rektor UŚ prof. dr hab. Ryszard Koziołek zaprosił społeczność poszczególnych wydziałów do dyskusji o nowej koncepcji kształcenia (NKS), nad którą w minionych miesiącach pracował uczelniany zespół multidyscyplinarny. W rozmowy chętnie włączali się nauczyciele akademicy, którzy, co oczywiste, wyrażali troskę o przyszłość Uniwersytetu, także w kontekście ogólnej sytuacji demograficznej, oraz o stan kształcenia na całej naszej uczelni i na poszczególnych jej wydziałach. To właściwy moment, aby oddać głos osobom zaangażowanym w przygotowanie NKS: jakie możliwości daje ona studentom, nauczycielom akademickim i organizacji, takiej jak Uniwersytet Śląski? O dobrych stronach przedsięwzięcia mówią przedstawiciele różnych wydziałów UŚ.

*dr Katarzyna Trynda, prof. UŚ
prorektor ds. kształcenia i studentów*

*dr Katarzyna Sujkowska-Sobisz, prof. UŚ
przewodnicząca komisji ds. kształcenia i studentów*

Reforma jest ewolucją, nie rewolucją. Ma objąć tylko fragmenty programów nauczania, nie ingerując w sedno kierunków, a prace zespołowe nad nią trwają dostatecznie długo, aby powstała ugruntowana wizja zmian. To daje mi poczucie bezpieczeństwa. Ciekawi mnie, jak przyjmują ją studenci, często zgłaszający mi, jako rzeczniczce ich praw, że w relacjach uniwersyteckich jest dla nich zbyt mało miejsca na partnerstwo i suwerenne wybory. Młodzi ludzie potrzebują autonomii, bo to ona jest fundamentem brania odpowiedzialności za swoje życie i szczęście. A reforma silnie stawia na możliwość wyboru spośród tematów niezbędnych współczesnemu *homo sapiens*. Odczuwam ulgę, ponieważ w obszarze „zdrowie i rozwój osobisty”, nad którym pracuję, w bardzo jasny sposób wybrzmiewa przekonanie, że nabywanie wiedzy (w każdej dyscyplinie naukowej) jest przede wszystkim drogą dojrzewania człowieka do jak najlepszego wykorzystania swojego potencjału życiowego. Dla tego celu istotne jest zdrowie fizyczne i psychiczne, za które w znaczącym zakresie odpowiadamy sami. „Mój” obszar widzi perspektywę dobrostanu

studenta – beneficjenta usług edukacyjnych, ale przede wszystkim człowieka wchodzącego w dorosłość. Zdobywanie wiedzy odnosimy do osobistych kosztów i korzyści czy zagrożeń i szans, jakie stwarza młodemu człowiekowi współczesność. To tworzy miejsce dla najważniejszych ludzkich uświadomień. Chciałabym, aby moje dzieci – dziś już poza uniwersytetem – miały dostęp do takiej perspektywy rozwoju w czasie studiów.

*dr hab. Agnieszka Bielska-Brodziak, prof. UŚ
Wydział Prawa i Administracji
rzecznik praw studenta i doktoranta*

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło wiele zmian w zakresie nauczania i uczenia się języków obcych. Nieustanny rozwój nowoczesnych technologii sprawia, że coraz częściej pytamy o możliwości ich wykorzystania w dydaktyce akademickiej, ale także o dostosowanie metod nauczania języków obcych, w szczególności na kierunkach neofilologicznych, do równie szybko zmieniających się paradygmatów kultury, wpływających bez wątpienia na pracę wszystkich filologów, ich czytanie tekstów, analizę i interpretację, tłumaczenie czy wykorzystanie podczas filologicznych eksploracji często jakże potrzebnej wiedzy z dziedziny nauk humanistycznych i innych. Poszukiwanie równowagi pomiędzy tradycją a wyzwaniem współczesności zachęca do spojrzenia na programy kształcenia i refleksję nad ich nowym kształtem.

Myśląc o tradycji, powinniśmy skierować wzrok na wyznaczone przez Wilhelma von Humboldta trzy zadania uniwersytetu. Po pierwsze miał się on stać ponad dwieście lat temu miejscem, z którego nie wyklada się jedynie z podręczników, lecz gdzie słucha się nauczycieli i stawia pytania, a tych w ciągu studiów tylko przybywa. Po drugie pytania wynikać winny z zainteresowania, a tym samym stać się – odwołując się do tezy eseju Tadeusza Sławka *A jeśli nie trzeba się uczyć...* – produktem „uwiedzenia”, pozostawać w opozycji do gotowego zastosowania umiejętności oraz celować w rozpoznanie sieci powiązań i kontekstów. Rezultatem studiowania nie powinny być natomiast korzyści z zastosowania wiedzy, lecz zdobycie umiejętności



fol. Agnieszka Szymala

poznania właściwej drogi rozwiązywania problemu, odnawiania metody. Mimo upływu czasu potrzeby szkolnictwa wyższego zdają się nie zmieniać – wciąż na pierwszym miejscu znajduje się umiejętność odnalezienia drogi, radzenia sobie z problemem. Nie sposób pominąć doświadczenia poprzedników, nie zauważać zmian w otaczającym nas świecie i nie poszukiwać odpowiadających naszym czasom nowych możliwości rozwoju.

*dr hab. Renata Dampc-Jarosz, prof. UŚ
prodziekan ds. kształcenia i studentów
Wydziału Humanistycznego*

Wiek informacji, ogłoszony przez Manuela Castellsa kilka dekad temu, jest czasem bezustannej zmiany technologicznej, społecznej, kulturowej, ekonomicznej czy komunikacyjnej. Ekspansja i udomowienie coraz to nowych generacji technologii i ich aplikacji, globalne przepływy informacji, wiedzy, wartości, kapitału i pracy, powszechna informatyzacja i kompetencje cyfrowe wpływają na wszystkie dziedziny aktywności ludzkiej. Wiemy już, jakie korzyści przynoszą nam te zmiany, zaczynamy także dostrzegać poważne zagrożenia, ryzyka, nowe nierówności i konflikty, manipulacje opinią publiczną, przestępczość cyfrową, wrogość sieci, a przede wszystkim dezinformację, świadome kłamstwo, ataki agresywnych treści oraz struktur sieciowych o wielkich wpływach na grupy społeczne, jednostki, politykę czy gospodarkę.

Zmiana ta – zarówno korzystna dla procesów społecznych, jak i destrukcyjna dla nich – prowadzi do płynności wielu pojęć o tradycyjnych znaczeniach, takich m.in. jak wiedza, informacja, nauka, edukacja. Zmianie podlegają instytucje i zasady ich działania, a zatem także uniwersytety, systemy kształcenia, relacje akademickie, potrzeby edukacyjne na poziomie szkolnictwa wyższego. Jak nigdy dotąd uniwersytety nie funkcjonowały w tak konkurencyjnym środowisku, pod presją globalnych rynków, wśród oddziaływania społecznego wielkich strumieni informacji i przekazów oraz nowych wzorców komunikacyjnych. Jaki ma być zatem uniwersytet wieku informacji? Jak ma kształcić, aby sprostać zmianie społecznej, kulturowej i technologicznej współczesności, a jednocześnie przeciwstawić się dominacji globalnych sieciowych przepływów? Jak bardzo jest zależny od płynnych gospodarek i polityki państwa? Czy ma jakieś powinności sobie tylko właściwe w konfrontacji z nowymi formułami edukacji?

Pewnie i na te pytania ma odpowiedzieć nowa koncepcja studiów uniwersyteckich na UŚ. Jest to także pytanie o absolwenta, który z jednej strony powinien otrzymać wiedzę i posiąść umiejętności pozwalające mu funkcjonować w wysoce konkurencyjnym środowisku zawodowym, wymagającym stałego uczenia się i doskonalenia, a z drugiej strony powinien mieć zdolność do rozumienia złożoności procesów otaczającego go środowiska społecznego, politycznego, ekonomicznego i kultury. Powinien definiować ryzyka i zagrożenia, świadomie podejmować decyzje. To właśnie uniwersytet może otworzyć bramy

edukacji do obu tych przestrzeni. Zasadniczą rolą współczesnego uniwersytetu powinno być *Nowe Oświecenie*, jak to nazwał Hannes Klopper w książce *The University in the Twenty-First Century. Teaching the New Enlightenment in the Digital Age*. Wiedza uniwersytecka to nie to samo, co wiedza z sieci. To zadaniem uniwersytetu jest uczenie o wiedzy i wskazanie studentowi – przy użyciu swoistych metod oraz narzędzi – jak poszukiwać prawdy. Internet i nowe media sprzyjają indywidualizacji, nie oznaczają jednak porzucenia idei wspólnotowych czy wspólnych wartości. Uniwersytety, korzystając z nowoczesnych technologii i ich zastosowań, pozostaną miejscami wartości. Bo czym miałyby być? Europejskie uniwersytety (a takim chce być nasz Uniwersytet) to miejsca tworzenia nowych dyskursów, kształtujące dla wolności, demokracji, tolerancji, uczące rozwiązywania problemów, a przede wszystkim kompetencji kulturowych i cywilizacyjnych do oceny, refleksji i działania w społeczeństwie zmiany oraz ryzyka.

NKS zaproponowana w naszym Uniwersytecie uwzględnia wiele aspektów zmiany. Powinna jednak jednocześnie uwzględniać inną wartość uniwersytetu, mianowicie różnorodność. Potrzeba także refleksji nad intensywnością i jakością nowej oferty. Idee wymagają konkretyzacji i środków materialnych oraz intelektualnych. Wspólnota otwiera swoje zasoby dla innych, ale konieczna jest akceptacja wszystkich stron. Nowy model kształcenia ma szansę na sukces, jeżeli wszyscy będziemy mieli poczucie uczestnictwa w projekcie. Koncepty kształcenia kierunkowego winny także być poddane idei Nowego Oświecenia, ale nie rezygnować z dobra, po które przychodzi student, czyniąc pierwszą ważną inwestycję na resztę życia zawodowego. Nowa koncepcja studiów to zmiana zbyt ważna, aby jej założenia szczegółowe nie były poddane szerokiej dyskusji środowiska akademickiego.

*dr hab. Krystyna Doktorowicz, prof. UŚ
dziekan Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego
dyrektor kierunków organizacja produkcji filmowej
i telewizyjnej i creative management in new media*

„Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana” – myśl, którą ponad 25 wieków temu głosił Heraklit z Efezu, towarzyszy mi od momentu rozpoczęcia prac nad nową koncepcją studiów.

Szereg spotkań online, prace w kilku podzespołach, niezliczona liczba arkuszy Word i Excel, mnóstwo korespondencji mailowej – wszystko po to, by zdobyć i usystematyzować wiedzę, która stanowić będzie podwaliny zmian oferty dydaktycznej.

Po wielu miesiącach prac powstała koncepcja, w myśl której wydziały, zwłaszcza te mniej liczne, mają możliwość wypromowania w przestrzeni całego uniwersytetu swojej działalności badawczo-dydaktycznej na równych warunkach, zgodnie z przyjętym harmonogramem.

Prace nad NKS to również uczelniany „bank dobrych praktyk dydaktycznych”: można dowiedzieć się, które działania przynoszą rezultaty, a realizacja których przedsię-

wzięć niekoniecznie jest skuteczna. Zdobyte informacje można wykorzystać nie tylko podczas prac nad doskonaleniem programów studiów, ale również podczas bieżących działań dydaktycznych.

*dr Aleksandra Kłos-Skrzypczak
Wydział Teologiczny
dyrektor kierunków nauki o rodzinie i teologia*

Marzeniem chyba każdego nauczyciela akademickiego, bez względu na obszar nauki, który reprezentuje, jest wykształcenie absolwenta posiadającego zarówno wiedzę, umiejętności i kompetencje związane ze studiowanym kierunkiem, jak również „ogarniającego rzeczywistość”. Osoby studiujące na naszym Uniwersytecie nabywają rzetelną, nowoczesną wiedzę specjalistyczną, która jest i zawsze będzie podstawą kształcenia uniwersyteckiego. Nowa koncepcja studiów poszerza ten fundament, dając studentkom i studentom możliwość wyboru zajęć, które pozwolą im pozyskać niezbędną wiedzę oraz wzmocnić poszukiwane na rynku pracy kompetencje – cyfrowe, językowe, umiejętności pracy projektowej czy dobrej komunikacji w zespole.

Włączenie w programy poszczególnych kierunków treści umożliwiających poszerzenie wiedzy z innych obszarów nauki w połączeniu z zaangażowaną kadrą badawczo-dydaktyczną naszej uczelni to szansa na wykształcenie zarówno absolwenta posiadającego kompetencje transdyscyplinarne, jak i pracownika będącego w dobrej sytuacji na rynku pracy i zdolnego do kooperacji z ekspertami z wielu różnych dziedzin.

*dr Katarzyna Kowalska-Szojda
Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
dyrektor kierunków chemia i technologia chemiczna*

Ustawienie studenta w centrum procesu kształcenia nie jest ideą nową. Dotychczas jednak rozpatrywaliśmy ten proces w perspektywie wiedzy, jaką uzyskać powinna osoba ucząca się, i umiejętności, jakie należało wykształcić, aby uzyskaną wiedzę wykorzystwała najlepiej w przyszłości. Przyszłość w tym procesie jest kluczowym pojęciem. Edukacja do przyszłości jest hasłem podejmowanym przez wszystkie gremia eksperckie zajmujące się rozwojem edukacji na poziomie wyższym. Kluczowym problemem, wokół którego toczą się dyskusje, jest więc kształt przyszłości, którego wszakże ustalić nie potrafimy. Stąd rodzą się scenariusze kształcenia, wśród których formowanie postaw osobowych urasta do rangi pierwszoplanowej, a dotychczasowe rozumienie kompetencji kluczowych skoncentrowanych wokół dyspozycji intelektualnych i umiejętności ustępuje miejsca samoświadomości jako celowi i efektowi procesu edukacji.

Samoświadomość – rozumiana jako wiedza o samym sobie, pozwalająca odnaleźć się w świecie poza murami uczelni, szczegółowo określać własne potrzeby, ambicje,

mechanizmy działania, ale także jakościowe relacje ze światem oraz sposoby wartościowego w nim uczestnictwa i współtworzenia – jest efektem edukacji w przestrzeni wolności. To wolność jest zdolnością, dzięki której człowiek określa samego siebie, może samego siebie tworzyć. W procesie tym wykorzystuje „materiał” dany mu uprzednio. Najlepszymi warunkami do kształtowania i wzmacniania tej zdolności dysponuje uniwersytet, dla wielu, przecież naturalnie, *universitas* i przestrzeń wolności. Doceniając ten potencjał, w ramach NKS zaprojektowaliśmy warunki do jego realizacji najlepiej, jak potrafimy, czyli przyznając każdej studiującej osobie realną możliwość wyboru z oferty, jaką możemy zaproponować jako społeczność uczonych podejmujących namysł i badania najważniejszych aspektów rzeczywistości w szerokim, interdyscyplinarnym ujęciu. Nie jest to wersja optymalna programu, ale przewidzieliśmy warunki rozwoju przestrzeni wolności wyboru w każdym kolejnym roku realizacji nowej koncepcji kształcenia. Już dziś w zaprojektowanym programie oferujemy wybór z wartościowej oferty, która nie tylko wzmocni wiedzę i umiejętności kierunkowe studenta, ale wzbogaci go osobowo, kształtując postawę odpowiedzialności za indywidualne wybory i inspirując do kreowania autorskiej ścieżki kształcenia, która to dyspozycja nie skończy się wraz z otrzymaniem dyplomu.

Przygotowując studentki i studentów do „wyzwań, których nie możemy sobie nawet wyobrazić”, jak piszą światowi eksperci, decydujemy się na formowanie osób samoświadomych swoich potencjałów i gotowych do ich rozwijania, czyli dyspozycji przydatnej bez względu na to, z czym się spotkają absolwenci poza murami uczelni. To najistotniejszy walor nowej koncepcji kształcenia w Uniwersytecie Śląskim.

*dr hab. Jolanta Skutnik, prof. UŚ
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
zastępczyni dyrektora kierunków: animacja społeczno-
-kulturalna z edukacją kulturalną; edukacja kulturalna;
etnologia i antropologia kulturowa
pełnomocniczka rektora ds. jakości
kształcenia i akredytacji*

Aby być architektem przyszłości w teraźniejszości, należy przekraczać horyzonty wyznaczone w przeszłości. Nowa koncepcja studiów (NKS) w Uniwersytecie Śląskim daje taką możliwość. Jeśli nasz absolwent ma sprostać wymogom świata współczesnego i kreatywnie zmieniać rzeczywistość, należy zmodyfikować karty kierunków, nadając nowe znaczenie wszystkim typom modułów. NKS jest doskonałą okazją, aby zrewidować moduły i ich treści, które często nie ewoluowały od momentu powstania. W ten sposób przedmioty kierunkowe, najbardziej esencjonalne dla kształcenia kierunkowego, mogą zyskać nie tylko na atrakcyjności, ale przede wszystkim przekazać umiejętności zawodowe wyróżniające naszego absolwenta wśród innych osób. Swoistym wyzwaniem w NKS jest

wprowadzenie modułów wspierających kształcenie kierunkowe oraz modułów ogólnouniwersyteckich. Wzbogacenie kształcenia kierunkowego o moduły pochodzące także z dyscyplin innych niż te przypisane do danego kierunku spowoduje, że profil absolwenta będzie znacznie bardziej interdyscyplinarny niż do tej pory. Z kolei dla nauczycieli akademickich wspomniane moduły są doskonałą szansą do wyjścia „na zewnątrz” i prowadzenia autorskich zajęć, które sprawią im przyjemność, a przy okazji także do zaszczepienia chęci poznawczej niekoniecznie tylko wśród studentów macierzystego kierunku.

*dr hab. Krzysztof Szopa, prof. UŚ
Wydział Nauk Przyrodniczych
prodziekan ds. kształcenia i studentów*

Wprowadzenie nowej koncepcji studiów pierwszego stopnia w Uniwersytecie Śląskim to duże wyzwanie, ponieważ wymaga krytycznego spojrzenia na utrwalone schematy myślenia o kształceniu kierunkowym i – jednocześnie – wyjścia naprzeciw oczekiwaniom kandydatów na studia, którzy chcą, by studia wszechstronnie przygotowały ich do funkcjonowania w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. U podstaw tych założeń leży zatem przekonanie, że mamy kształcić najlepszych specjalistów w konkretnych dziedzinach, którzy zarazem będą osobami zorientowanymi w różnych kontekstach nabywanej wiedzy, posiadającymi rozległe kompetencje i umiejętności, pozwalające im na elastyczne przystosowywanie się do różnych warunków, w jakich przyjdzie im żyć i pracować. Tworzenia nowych programów studiów nie można porównywać do rewolucji totalnej. Nie chodzi bowiem o to, by rezygnować z tych treści, bez których dobry specjalista nie może się obyć, ale raczej o zaprojektowanie jego ścieżki kształcenia w taki sposób, by mógł działać jeszcze lepiej i skuteczniej. Ważnym założeniem nowej koncepcji studiów jest również to, że osobom studiującym pozostawia się duży zakres swobody w wyborze zajęć, dzięki czemu wzmacnia się ich podmiotowość, a także odpowiedzialność za osiągnięte efekty uczenia się.

*dr Agata Zygmunt-Ziemianek
Wydział Nauk Społecznych
dyrektor kierunków: polityki miejskie i doradztwo
publiczne; praca socjalna; socjologia;
zarządzanie zasobami ludzkimi
pełnomocniczka rektora ds. rekrutacji na studia*

– Choć ta tura konsultacji nie została jeszcze zakończona (na spotkanie czekają jeszcze nauczyciele pracujący w innych jednostkach uczelni oraz w Szkole Filmowej), wnioski płynące z przeprowadzonych rozmów są nie do przecenienia – podsumowują prof. Katarzyna Trynda i prof. Katarzyna Sujkowska-Sobisz. ■

Opracował Tomasz Płosa

Jak tworzył się model powojennej kinematografii

Do wybuchu II wojny światowej rola rodzimego kina w życiu społecznym nie była wprawdzie marginalna, ale sprowadzała się głównie do zapewnienia widzom rozrywki bądź gloryfikowania walk narodowyzwoleńczych. Zupełnie inaczej X muzę postrzegała po wojnie nowa władza, kierując się radziecką ideą „filmu jako najważniejszej ze sztuk”. Kino miało nauczać, agitować, wychowywać i wpływać na przekształcenie świadomości społecznej, współtworzyć model socjalistycznej rewolucji kulturalnej. Początkowe podporządkowanie w 1944 roku kinematografii Ministerstwu Informacji i Propagandy jest nader wymowne. Wiedza o tym, jak powstawał model powojennej państwowej kinematografii, który w swoich zasadniczych cechach przetrwał do 1989 roku, jest cenna, ponieważ system zwieriał w sobie tyleż błędów i niedokonań, co pozytywnych stymulacji. Świadomość owej niejednoznaczności może być dzisiaj bardzo przydatna. Błędy przeszłości należy bowiem nie tylko dostrzegać, ale uczyć się, aby ich nie powielać.

badania naukowe

W 2022 roku w Wydawnictwie Uniwersytetu Śląskiego ukazała się monografia zatytułowana *Od Wydziału Propagandy Filmowej do Centralnego Urzędu Kinematografii. Pierwsza dekada partyjno-państwowego monopolu w polskim kinie*. Jej autorką jest filmoznawczyni dr hab. Ewa Gębicka, prof. UŚ ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ. Ze śląską filmówką związana jest od 1979 roku, czyli niemal od powołania na Uniwersytecie Śląskim Wydziału Radia i Telewizji. Prof. E. Gębicka ukończyła ekonometrię na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, następnie Podyplomowe Studium Organizacji Produkcji Telewizyjno-Filmowej w PWSFTiT w Łodzi. Na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego obroniła doktorat (*Kino w Polsce w latach 1944–1965. Polityka kulturalna. Ekonomia. Repertuar*), a w 2008 roku uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim (*Między państwowym mecenatem a rynkiem. Polska kinematografia po 1989 roku w kontekście transformacji ustrojowej*, Wydawnictwo UŚ 2006).

Swoisty „miks” wykształcenia okazał się bardzo przydatny w poszukiwaniu ścieżki zainteresowań naukowych. Niewątpliwie inspiracją sięgnięcia do początków historii polskiego kina były badania profesora Edwarda Zajička, współtwórcy powojennej kinematografii, kierownika produkcji wielu filmów, które powstały w okresie PRL. W latach 1979–1985 prof. Zajiček był dziekanem Wydziału Radia i Telewizji UŚ. Co istotne, zapamiętany został jako autor licznych książek opisujących historię przedwojennej i powojennej polskiej kinematografii.



Dr hab. Ewa Gębicka, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

– To była pierwsza osoba, która w swoich publikacjach pokazała, jak można opisywać kinematografię z punktu widzenia innego niż tylko analiza samych dzieł – wspomina prof. E. Gębicka.

Nie lekceważąc osobistych motywów artystycznych i porywów twórczych realizatorów, warto bowiem pamiętać, że o liczbie i jakości filmów powstających w kolejnych dekadach powojennej kinematografii decydowało wiele uwarunkowań zewnętrznych, w tym realiów politycznych, gospodarczych, sposobu zarządzania i finansowania kinematografii, a nawet systemy wynagrodzeń reżyserów.

– Po przeczytaniu wszystkiego, co dotyczyło historii polskiej kinematografii, uświadomiłam sobie, że opracowane przed wielu laty jej dzieje sporządzili i zinterpretowali głównie uczestnicy ówczesnych wydarzeń. Siłą rzeczy ich relacje były więc obciążone potężnym ładunkiem subiektywizmu. Z biegiem lat opisy te uległy ponadto sporej dezaktualizacji i wymagały reinterpretacji – podkreśla filmoznawczyni.

Tony dokumentów

Kwerendy po archiwach zapoczątkowały przygotowywanie materiałów do doktoratu. Zaczęło się od archiwum KC PZPR. Wprawdzie korzystanie z owych zasobów w późnych latach 70. ubiegłego wieku wymagało stosownych zezwoleń, glejt naukowca okazał się jednak wystarczający do pokonania barier stawianych badaczce nienależącej do PZPR. Korzystanie z udostępnionych materiałów okazało się początkiem benedyktyńskiej pracy. Nie było powielaczy, cyfrowych nośników, a i dostęp do ksero też nie był zbyt prosty i oczywisty. Wiele więc źródeł trzeba było przepisywać ręcznie, odnotowując sygnatury, numery teczek,

akt itp. Później badaczka przeniosła się do Archiwum Akt Nowych w Warszawie, biorąc pod lupę teczki: Centralnego Urzędu Kinematografii, Centralnego Urzędu Planowania, Komitetu Centralnego PPR i podlegającego mu Wydziału Oświaty i Kultury; Komitetu Centralnego PZPR (Wydział Kultury), Krajowej Rady Narodowej, Ministerstwa Informacji i Propagandy, Ministerstwa Kultury i Sztuki – Centralnego Urzędu Kinematografii oraz Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – Resortu Informacji i Propagandy i oczywiście archiwum Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego.

Prof. E. Gębicka wspomina to arcytrudne zajęcie z uśmiechem, podobnie jak usłane czerwonymi dywanami archiwa Komitetu Centralnego i zakurzone teczki w piwnicznych czeluściach archiwów ministerialnych. Monografia jest zbiorem i chronologicznym uporządkowaniem kilkunastu wątków udostępnionych wcześniej w różnych publikacjach. Ich zsynchronizowanie daje obraz pierwszego dziesięciolecia funkcjonowania socjalistycznej kinematografii, co zdaniem badaczki pomaga w nowej interpretacji sensu i ogólnokulturowych konsekwencji przemian polskiego kina dokonujących się po wojnie.

Badaczka zgromadziła największy zestaw dokumentów ze zbioru Ministerstwa Informacji i Propagandy i ogłosiła je na początku lat 90. jako aneksy do swoich pionierskich studiów o kinach objazdowych pierwszych lat po wojnie (*Kinofikacja czy kinofikcja? Lata 1944–1947; Jeśli przyjeżdżacie z kinem, to nie prowadźcie propagandy! Kina objazdowe w latach 1944–1947*). Owo zestawienie dokumentów trafiło do Muzeum Kinematografii w Łodzi, co umożliwiło innym filmoznawcom drażnienie tematu. W 2022 roku ukazała się książka pt. *Rozpowszechnianie filmów w Polsce Ludowej w latach 1944–1956*, której współautorami są łódzcy filmoznawcy: Krzysztof Jajko, Konrad Klejsa, Jarosław Grzechowiak, a także Ewa Gębicka.

W poszukiwaniach archiwalnych Ewy Gębickiej nieocenionym źródłem wiedzy okazały się liczne zachowane raporty kierowników kin, wpisy widzów do ksiąg życzeń i zażaleń, a także dyspozycje i dyrektywy ówczesnych władz państwowych i politycznych. Ujawnione w nich wątki pozwoliły na otwarcie nowych, dotychczas nieanalizowanych zagadnień, chociażby takich, jak powojenne reakcje widzów na filmy radzieckie, zasady konstruowania repertuaru kin czy sposoby „walki” o widza.

Z podsumowań, których dokonała prof. E. Gębicka, wynika, że w świetle dokumentów założenia nowego modelu kinematografii przyjęte w 1945 roku okazały się bardziej druzgocące dla polskiego kina, niż dotychczas sądzono. Wbrew pozorom nie był to jedynie krótkotrwały epizod, który kompromitował ówczesną ideologię i sposób egzekwowania jej założeń przez władze. W istocie bowiem pewne elementy tego systemu na trwałe weszły do kanonów państwowej kinematografii i mimo okresowego łągodzenia



Aktorzy filmu *Zakazane piosenki* – Danuta Szaflarska i Jerzy Duszyński na okładce czasopisma „Film” 1947, r. II, nr 9–10 | fot. domena publiczna

polityki filmowej po 1955 roku wpłynęły na sposób zarządzania i relacje twórcy – władza. Ale trzeba też przyznać, że nie był to okres obarczony wyłącznie błędami. Do niewątpliwych pozytywów należy m.in. podniesienie statusu twórcy filmowego, zaangażowanie państwa w rozwój materialnej bazy kinematografii, przyrost sieci kin, wzrost uczestnictwa w kulturze filmowej, a nade wszystko – budowanie zrębów szkolnictwa filmowego i jego rozwój.

Badania filmoznawcze prof. Ewy Gębickiej przebiegają dwutorowo. Jednym z ich kierunków jest rzetelne odtworzenie powojennej historii kinematografii, od dłuższego jednak czasu głównym tropem dociekań naukowych pozostaje współczesność, przemiany, które dokonały się po 1989 roku w polskim kinie traktowanym jako instytucja życia społecznego i przemysłu kultury.

– Jestem filmoznawcą, którego mniej interesują subiektywne porywy twórcze i analizy poszczególnych filmów, bardziej absorbuje mnie motywacja: dlaczego te filmy powstały, dlaczego podjęty taką, a nie inną tematykę, ponieważ oczywiście jest, że nie zawsze jest to decyzja samego twórcy, lecz często wpływ działania bodźców zewnętrznych, sposób postrzegania przez twórcę tego, co jest bardziej opłacalne w danym systemie, jaki jest zakres i oczekiwania mecenatu państwowego, jakie z kolei skutki niesie za sobą honorowanie mechanizmów rynkowych. Te aspekty interesują mnie najbardziej – podsumowuje filmoznawczyni. ■

Maria Sztuka

Polacy są niedopieczonym narodem

Pojawienie się 25 lat temu na rynku viagry zrewolucjonizowało życie wielu ludzi. Od tego czasu zmieniło się nie tylko życie seksualne Polaków, ale samo społeczeństwo i rzeczywistość polityczna. Dlaczego tak ważna jest zdrowa edukacja seksualna, wyjaśnia gość 6. Śląskiego Festiwalu Nauki prof. dr hab. Zbigniew Izdebski – seksuolog, doradca rodzinny, specjalista w zakresie zdrowia publicznego, związany z Uniwersytetem Warszawskim oraz Uniwersytetem Zielonogórskim.

► **Viagra to coś więcej niż lek – zapisała się nawet w popkulturze. Rodzice opowiedzieli mi kiedyś, jak zostali wezwani przez przedszkolankę, której nie spodobało się, że śpiewałam innym dzieciom fragment popularnego wówczas utworu: „Viagra, viagra działała na szwagra”. Dzieci były zadowolone, przedszkolanka mniej, ale po latach, słysząc tę anegdotę, sama zrozumiałam pośrednio siłę społecznego oddziaływania niebieskiej tabletki. Jak z perspektywy ćwierćwiecza możemy ocenić konsekwencje pojawienia się viagry?**

► **Gdy viagra wchodziła na rynek medyczny, snuto różnego rodzaju domysły. Przewidywano m.in., że podniesie ona jakość życia seksualnego mężczyzn i poprawi ich relacje seksualne. Dużo z tych rzeczy się sprawdziło, chociaż spodziewaliśmy się, że to mężczyźni w późniejszej fazie życia będą głównymi konsumentami. Tymczasem moje badania pokazują, iż duża grupa przyjmujących różnego typu leki na zaburzenia erekcji to osoby po 20. roku życia, czyli młode, które zazwyczaj rzadziej powinny po te środki sięgać, ponieważ zaburzenia erekcji nie występują u nich tak często. Jeśli szerzej popatrzymy na przemiany obyczajowości sfery seksualnej, to zauważymy, że wzrosła też świadomość seksualna kobiet. Wielu mężczyzn przyjmuje viagrę tylko po to, by wzmocnić swój wizerunek męskości – tabletki dała im większą pewność siebie. Często jednak po stronie kobiet pojawia się duży lęk przed przyjmowaniem viagry przez mężczyzn, bo niejednokrotnie obawiały się o zdrowie partnera – że mu, mówiąc kolokwialnie, wysiądzie serce, czyli dostanie zawału.**

W ogóle sytuacja w Polsce okazała się dość specyficzna. Wówczas zakładałem, że nastąpi większa otwartość ze strony lekarzy na rozmowę z pacjentami na temat seksualności człowieka. Od bardzo wielu lat popieram ideę humanizacji procesu leczenia, połączoną z otwartością lekarzy i lekarek na problemy związane ze zdrowiem seksualnym pacjentów. Prowadziliśmy wiele szkoleń dla lekarzy w gronie profesorów z zakresu urologii, kardiologii, seksuologii, ale opór środowiska, żeby rozmawiać o tym z pacjentami, okazał się silny. Często

się śmiałem, że tę naszą radę ekspertów nazywałem radą narodowego wzwodu, bo cały czas krążyliśmy wokół tego, jak rozmawiać z pacjentem i pacjentką na tematy związane z życiem seksualnym. Niewątpliwie nastąpiły pozytywne zmiany, ale nie aż tak znaczące, jakbyśmy chcieli. W dużej mierze wynika to z faktu, że Polacy w dalszym ciągu nie do końca dostrzegają wartość zdrowia seksualnego dla holistycznego spojrzenia na swoje funkcjonowanie. Często mówimy o zdrowiu psychicznym, fizycznym, a rzadziej o zdrowiu seksualnym. Nie obwiniałbym jednak do końca samych lekarzy, dlatego że w procesie kształcenia nie mają wprowadzonego obowiązkowego przedmiotu z zakresu seksuologii. Mają kardiologię, urologię, ginekologię, anatomię oraz wiele innych dziedzin i często więcej wiedzą o patologii niż o normie. Jednocześnie przez sam fakt, że nie rozmawia się z przyszłymi lekarzami o zdrowiu seksualnym, nie mają oni tej swobody psychologicznej w mówieniu o tym z pacjentem.

► **Spółeczeństwo polskie uchodzi za dość konserwatywne – w wielu domach seksualność wciąż bywa tematem tabu. Dlaczego ta jedna, tak naturalna przecież sfera ludzkiego życia, wzbudza tyle emocji?**

► **Ze sferą seksualności musimy się oswajać, a to powinno następować w cyklach życia – w domu rodzinnym, szkole, a następnie w programach kształcenia. Wydaje mi się, że jako społeczeństwo nie doceniamy wartości zdrowia seksualnego. To, co nam, Polakom, najlepiej wychodzi w seksie, to opowiadanie dowcipów na jego temat, ale już nie konstruktywne rozważania o seksualności. Od lat cierpimy w Polsce na brak dobrej edukacji seksualnej – jej prawie nie ma. W tej chwili nauczyciele nieraz boją się podjąć temat ze względów politycznych. Nie chcą być posądzeni o seksualizację młodzieży. Doszło już do tego, że gdy mówimy prawdę biologiczną, ktoś stwierdza, że to erotyzacja młodzieży i tego nie wolno mówić. Tymczasem wiedza seksuologiczna jest nam bardzo potrzebna. Źródeł wielu kłopotów upatruję właśnie w braku tej wiedzy. W większości przypadków rodzina w Polsce nie jest otwarta na te tematy. Co ciekawe, tematyki tej w relacjach rodzinnych nieraz nie podejmują ludzie, którzy posiadają wiedzę o seksualności. Ich bariery psychologiczne są tak duże! Dlatego sam postawiłem w znacznej mierze na szkołę jako na instytucję, która jest zobowiązana do przekazywania wiedzy. Mam poczucie, że należy o życiu seksualnym człowieka nauczać tak samo jak biologii, geografii, literatury lub języków obcych. W końcu to jest pewna składowa ogólnej wiedzy. Najważniejsze, żeby edukacja seksualna była dobrze prowadzona. Wielu z moich studentów, gdy wspomina np. lekcje przygotowania**



Prof. dr hab. Zbigniew Izdebski | fot. Mirosław Kaźmierczak

do życia w rodzinie w szkole, mówi, że nic do ich życia nie wniosły, bo były nudne albo źle prowadzone. To duży problem.

► **Czy nie jest tak, że tej wiedzy młodzież poszukuje tam, gdzie nie powinna? Pod koniec ubiegłego roku ukazał się raport Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej pt. *Nastolatki wobec pornografii cyfrowej*. Wnioski z niego płynące były mocno niepokojące. Ponad 70% dzieci i młodzieży wskazywało na łatwość natrafienia na podobne materiały w internecie. Regularne oglądanie treści pornograficznych deklarował prawie co czwarty nastolatek!**

► Niestety sporo dzieci ma kontakt z pornografią i nawet po założeniu blokady przez rodziców okazuje się, że dziecko ogląda takie materiały np. u kolegi na telefonie w szkole. Same zakazy niczego do końca nie załatwią. Ważna jest konstruktywna rozmowa, program wychowawczy, dobra komunikacja z dziećmi i otwartość na rozmowę. Problem wynika z tego, że młodzież zaczęła traktować pornografię jako źródło informacji o seksualności człowieka i to jest wielkie nieporozumienie. Z punktu widzenia rozwoju psychoseksualnego jest to zjawisko niebezpieczne – dziecko nie jest przygotowane na tego typu obrazy. Powtórzę, że w moim przekonaniu rozwiązaniem jest dobra edukacja seksualna i w ogóle zdrowotna. Należy zwrócić uwagę na to, ile pojawia się przypadków depresji u dzieci i młodzieży, ale też na problemy z otyłością lub trudnościami wynikającymi ze zbyt długiego przebywania w internecie. Dużą nadzieję wiązałbym ze szkołą. Najczęściej placówki te podlegają

samorządom lokalnym, więc bardzo ważna jest postawa prezydenta, burmistrza, wójta i wiele zależy od tego, czy jego opinia uzależniona jest od przekonań politycznych. Groźniejsze od mówienia o otwartej edukacji seksualnej są wypowiedzi nakłaniające do wychowania w powściągliwości i dziewictwie. Przecież dobrze prowadzona edukacja seksualna jest czynnikiem opóźniającym wiek inicjacji seksualnej, co potwierdzają liczne badania międzynarodowe. Nie jesteśmy zwolennikami wczesnej inicjacji seksualnej, ale skoro niektórzy młodzi ludzie decydują się na współżycie, to odpowiednia edukacja zapewnia im bezpieczeństwo w postaci wiedzy na temat antykoncepcji czy profilaktyki chorób przenoszonych drogą płciową. Ta edukacja chroni nas także przed agresją seksualną, zwłaszcza że przemoc w stosunku do dzieci nie pochodzi tylko od osób dorosłych – mamy coraz więcej przypadków agresji rówieśniczej. To bardzo trudne tematy, ale muszą być podjęte.

► **Parę lat temu modelka Anja Rubik wywołała w sieci burzę, gdy została twarzą projektu Sxedpl, w ramach którego we współpracy z ekspertami z dziedziny seksuologii wydała książkę mającą przybliżyć młodzieży bezpieczne zachowania seksualne. Czy podobne inicjatywy mogą wypełnić lukę w edukacji seksualnej, skoro w szkole jest ona traktowana po macoszemu?**

► Znam to opracowanie i pod względem merytorycznym to dobra książka. Natomiast edukacja seksualna prowadzona przez organizację pozarządową nie rozwiązuje sprawy. Tego typu publikacje mogą być ważnym materiałem uzupełniającym wiedzę, ale ➔

jeżeli mówimy o edukacji seksualnej, trzeba myśleć o wychowaniu, które powinno być procesem ciągłym. Nigdy nie mieliśmy w Polsce dobrej atmosfery dla edukacji seksualnej. Czy to były rządy lewicowe, czy prawicowe, to nikt nam, wbrew pozorom, nie stwarzał dobrych ku temu warunków.

Teraz mamy wychowanie do życia w rodzinie w szkole podstawowej i ponadpodstawowej. Jego program nie obejmuje wyłącznie kwestii biologicznych dotyczących dojrzewania psychoseksualnego, seksualności czy chorób przenoszonych drogą płciową, ale skupia się również na różnych kwestiach psychologicznych, socjologicznych czy związanych z miłością, przyjaźnią, relacjami z rodzicami oraz umiejętnościami komunikowania się w grupie. Ważne, by to wszystko było podzielone na poszczególne etapy edukacji i zostało dostosowane do fazy rozwojowej uczniów. Wydaje mi się, że edukacja seksualna nigdy nie była potrzebna dzieciom i młodzieży tak bardzo jak teraz. Wiąże się to z tym, o czym wcześniej rozmawialiśmy – problemem uzależnienia dzieci od pornografii, ale też umożliwia dobrą komunikację dzieci i młodzieży, przybliża temat profilaktyki przemocy seksualnej, agresji czy uzależnień. W moim odczuciu musimy w tej chwili młodym ludziom bardzo pomóc. Pamiętajmy też, że dzieci i młodzież powinny najpierw otrzymać wiedzę z zakresu pozytywnego wymiaru ludzkiej seksualności i dopiero wtedy należałoby przekazywać im informacje na temat ryzykownych zachowań czy patologii życia seksualnego.

▶ **Dużo mówimy o edukacji seksualnej dzieci i młodzieży, ale czy nie pomijamy tutaj dorosłych? Dotarcie do nich może być równie ważne.**

▶ To, co robicie poprzez Śląski Festiwal Nauki KATOWICE, jest właśnie takim upowszechnianiem wiedzy. Podczas wydarzenia spotykałem rodziców z dziećmi. Festiwal pokazuje, że uczenie się jest procesem ciągłym, a w różnych fazach naszego życia będzie nam potrzebna różna wiedza – nie tylko dotycząca seksualności człowieka. To też dążenie do zrozumienia świata, jego interpretowania, obserwowania zmieniających się uwarunkowań cywilizacyjnych czy postępu technologicznego. Nie wystarczy raz się czegoś nauczyć. Kiedyś nie mówiło się aż tyle o kwestiach klimatycznych, a obecnie zauważamy, że trzeba ten temat nagłaśniać i przygotowywać ludzi na pewne wyzwania. Jednocześnie należy pokazywać, jak nauka może wspierać ludzki rozwój np. z pomocą sztucznej inteligencji. Ta edukacja obejmuje nie tylko dzieci, ale też ich rodziców, dziadków.

Zauważmy, jak wiele zmienia się wokół nas. Powiększa się grono ludzi wybierających życie w pojedynkę, a to wiąże się z kwestiami demograficznymi w Polsce i spadkiem dzietności. Oczywiście na to składa się wiele czynników – zdrowotnych, społecznych i politycznych. Program 500+ nie wpłynął na zwiększenie przyrostu naturalnego, choć niewątpliwie w niektórych rodzinach doprowadził do przywrócenia poczucia godno-

ści, ale to nie załatwia całej sprawy. Mamy tak wiele rzeczy, które są związane np. z humanizacją procesu leczenia i podejściem do osób w późniejszej fazie życia. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że członkowie rodziny zwykle przychodzą do pacjenta, troszczą się o niego. Skoro jednak coraz więcej ludzi nie wchodzi w stałe związki, to będą do szpitala chodzili sami i nikt nie będzie lekarza pytał o ich zdrowie. System opieki społecznej będzie musiał wypracować inne formy wsparcia dla osób żyjących w pojedynkę. Zauważalnie też wzrasta w Polsce ilość zażywanych leków antydepresyjnych. Chcę, by było jasne: sądzę, że to dobrze, kiedy ludzie korzystają ze wsparcia farmakologicznego, ale nie zmienia to faktu, że w kraju odnotowujemy dużo samobójstw wśród dzieci i młodzieży oraz dorosłych. Ile przygniata nas problemów związanych ze stereotypami kobiecości i męskości? To są ogromne wyzwania stojące przed naukami społecznymi i medycznymi, ale też przed interdyscyplinarnością nauki.

▶ **Trochę przykra konkluzja wyszła nam na koniec, Panie Profesorze. Czy to znaczy, że czeka nas życie w smutnym i rozbitym społeczeństwie? Może jest w tym wszystkim jakiś promyczek nadziei?**

▶ Ten promyczek od nas zależy. Tylko żebyśmy się wszyscy chcieli uczyć dobrego komunikowania i wyrażali niezadowolenie z agresji, także polityków, którzy upowszechniają tego typu język i zachowania. Może nasza rozmowa rzeczywiście poszła w nieco pesymistycznym kierunku, ale moje wieloletnie badania seksualności Polaków pokazują dużo optymistycznych rzeczy. W większości ankiet Polacy odpowiadają, że są zadowoleni ze swojego życia seksualnego. Wyraźnie też na przestrzeni ostatnich lat wzrasta świadomość seksualna kobiet, które domagają się respektowania ich praw. Wcześniej mówiliśmy o lekach na zaburzenia erekcji, które są dobrym rozwiązaniem dla mężczyzn mogących korzystać z wsparcia farmakologicznego. Według mnie Polacy są trochę „niedopieczonym” narodem. Jesteśmy przyzwyczajeni, że to raczej kobieta częściej akcentuje swoje potrzeby przytulenia, pocałunku, bliskości, a mężczyzna wstydzi się je komunikować, bo może to uchodzić za niemęskie. Moje ostatnie badania dotyczące seksualności Polek i Polaków pokazały jednak, że ponad 60% społeczeństwa deklaruje, iż bliskość cielesna jest ważniejsza niż stosunek seksualny. To jest optymistyczne, bo wskazuje, że potrafimy już powiedzieć, że czegoś nam brakuje i chcielibyśmy, by ta potrzeba była zaspokojona. Bliskość, przytulenie, dotyk są niewątpliwie ważne dla nas wszystkich. Istotne jest, że aby się do kogoś przytulać, musimy tę osobę kochać, a przynajmniej lubić.

▶ **Cieszę się, Panie Profesorze, że udało nam się zakończyć tym pozytywny akcentem. Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan



Klimat miasta współtworzą, co oczywiste, budynki, tak niezwykle jak chorzowska Villa Reden zaprojektowana przez Macieja Frantę, uznana w 2022 roku za najpiękniejszy budynek mieszkalny na świecie, czy gigantyczna katowicka Superjednostka projektu Mieczysława Króla, inspirowana corbusierowską *Unité d'Habitation*, która budzi kontrowersje od ponad 50 lat, albo niszcząca, prawie dwustuletnia chata przy ulicy Gliwickiej z cza-

sów, gdy w miejscu dzisiejszych Katowic była „nędzna osada o drewnianych domostwach, zamieszkała przez zagrodników i otoczona zewsząd lasami”. Także aleje, ulice, uliczki, zaułki, pasaże, deptaki. Monumentalne place

pamięci i emocji. Trójwymiarowa bryła czy bryłka wchodzi w relacje z innymi obiektami stworzonymi przez człowieka i z samym człowiekiem.

Które artystyczne obiekty przestrzenne Kato wpisują się w moją biografię? Te najmniejsze, których już jest w mieście sporo, a będzie jeszcze więcej. Straszak na niegrzeczne dzieci, bebok z ciemnych przestrzeni i zakątków domowych wyszedł na światło dzienne, stając się – dzięki Grzegorzowi Chudemu – uroczym i przyjacielskim stworzeniem lubiącym ludzi i lubianym przez nich. Beboki, podobnie jak wrocławskie krasnale, zaczynają tworzyć kolejny szlak zwiedzania Katowic. I nie są już bezimienne: to Florka, Frelka i Miglanc, Mikoś, Boguć, Bebook, Kuklok, Fazan, Michalino...

Spacer po placu Grunwaldzkim przenosi mnie w czasy dzieciństwa dzięki minimalistycznej, a jednocześnie pełnej ciepła rzeźbie Rodzina (lub Macierzyństwo), której autorem jest architekt Jerzy Egon Kwiatkowski (1963). To rodzice trzymający w uniesionych i splecionych rękach dziecko; całość budzi skojarzenie z rozkwitającym kwiatem. Renowacja sprawiła, że beżowa od lat rzeźba, prezentująca się tandetnie, powróciła do pierwotnego wyglądu, znów jest pokryta mozaiką w kolorach białym, czarnym, szarym i niebieskim, z połyskującymi srebrnymi kostkami. I znowu jest ozdobą Koszutki.

Plac w dobrej stylistyce PRL daje też lekcję śląskości, a zawdzięcza to plenerowej Galerii Artystów (istniejącej od 2004 roku) pomysłu architektów Aliny i Andrzeja Grzybowski. Na cokołach widnieją popiersia twórców i artystów związanych z miastem. Co ważne, galeria żyje, rozwija się. O tym, kto się w niej znajdzie, decydują katowiczanie w regularnie odbywających się plebiscytach.

Czy można wyobrazić sobie Katowice bez budzącej od 1967 roku podziw rzeźby: orlich skrzydeł będących hołdem powstańcom śląskim? Trzy powstania śląskie – trzy skrzydła: pomnik Powstańców Śląskich (śl. *Dynkmal Ślůnskich Powstańcůw*), zaprojektowany przez rzeźbiarza prof. Gustawa Zemłę i architekta Wojciecha Zabłockiego. Dostojne, potężne, abstrakcyjne skrzydła z brązu otaczające znicz górują nad pustą, czystą przestrzenią wyłożoną szlachetnym granitem. Oglądane z pewnej perspektywy czy z bliska, z perspektywy żaby, swą syntetycznością, symboliką, patosem silnie działają na oglądającego. A jednocześnie jest to przestrzeń oswojona: zimą skarpe, na której stoi pomnik, oblegają rozbrykane i rozbawione dzieci zjeżdżające z tej minigórki na sankach.

Chyba najnowsza (z 2022 roku) rzeźbą katowicką jest Przejście według projektu Józefa Szajny znajdujące się na terenie Muzeum Śląskiego. Forma dzieła emanuje uniwersalnością, a towarzysząca mu tabliczka tę wymowę potęguje: „Rzeźba symbolizuje przejście od czasów pogardy dla podstawowych wartości człowieka do czasów poszanowania godności ludzkiej opartego na tolerancji, zaufaniu, miłości bliźniego oraz idei pojednania”.

Katowice już teraz, obok licznych peryfraz, zasługują na określenie: miasto rzeźb. ■



i kameralne placyki. Parki – od rozległego Parku Śląskiego po miniaturowe parki kieszonkowe czy intrygujące parki wertykalne. Nie zapominam o najważniejszym: ludziach.

Tym, co urozmaica i wzbogaca pejzaż miejski, są rzeźby, pomniki, posągi, figurki, instalacje, obiekty artystyczne. Wyrażają to, co ważne dla miasta, utralają pewne wydarzenia, uatrakcyjniają przestrzeń. Zachęcają do zadumy, refleksji, uśmiechu. Bez nich miasto staje się sfunkcjonalizowaną przestrzenią bytowania ludzi, pozbawioną

W laboratorium Szekspira

Dr Kathryn Harkup jest popularyzatorką nauki, chemiczką z wykształcenia oraz autorką kilku popularnych książek, w których bada rozmaite wątki naukowe w literaturze i filmach. W grudniu 2022 roku była gościem specjalnym 6. Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE, w trakcie którego wygłosiła fascynujące wykłady na temat filmów o Jamesie Bondzie z naukowego punktu widzenia oraz trucizn, które pojawiają się w książkach Agathy Christie.

► W przedmowie do swojej najnowszej książki *Superspy Science* napisałaś: „W kilku miejscach piszę o Bondzie i jego świecie tak, jakby to była prawda”. Zdaje się, że dotyczy to również Twoich pozostałych książek?

► Bardzo łatwo jest zanurzyć się w świecie książki, którą piszesz, i zacząć sobie wyobrażać, że jej bohaterowie istnieją naprawdę. Niektórym czytelnikom mojej książki o Frankensteinie nie podobał się fakt, że pisałam o Wiktorze Frankensteinie jak o prawdziwej postaci tworzącej potwory. Tym razem zaznaczyłam więc, że zdaję sobie sprawę, że świat Bonda nie jest prawdziwy. Nie mam urojeń: po prostu przyzwyczaiałam się do takiego stylu pisania.

► Czy ludzie uważają, że postacie Szekspira też traktujesz w ten sposób?

► W przypadku Szekspira spotkałam się z innymi zarzutami, gdyż wielu ludzi ma własne teorie na jego temat. Trudno mówić z całkowitą pewnością o kimś, kto żył czterysta lat temu. Dostawałam więc wiadomości, w których pytano mnie, czy wiem, że to królowa Elżbieta I napisała te sztuki, albo że pomyliłam się w kwestii trucizny, która zabiła ojca Hamleta. O wielu kwestiach w dziełach Szekspira można tylko spekulować, bo od ich napisania minęło dużo czasu, a sam pisarz często celowo wprowadzał niejasności. Dlatego jego utwory są otwarte na interpretacje i odczucia czytelników.

► Filmoznawstwo, literaturoznawstwo, kulturoznawstwo, historia, chemia, fizyka, farmacja, medycyna, technologia – to krótka i pewnie niepełna lista dziedzin, którymi zajmujesz się w swoich książkach. Czy w Twoim przypadku główną różnicą pomiędzy chemiczką a byłą chemiczką jest możliwość realizowania się na wielu polach?

► Nie pracowałam w laboratorium od dwóch dekad i nie jestem na bieżąco z nowinkami w tej dziedzinie, więc nie mogłabym już dzisiaj wrócić do zawodu chemiczki. Lubiłam pracować w laboratorium, badać i obserwować reakcje chemiczne, ale obecnie działam na wielu



Dr Kathryn Harkup | fot. Wojciech Korpusik

frontach i bardzo mi to odpowiada. To nie jest tak, że kiedyś ograniczałam się tylko do chemii, ale pochłaniałam bardzo dużo mojego czasu, a ja interesuję się wieloma rzeczami, którymi teraz mogę zająć się w większym stopniu. *Była chemiczka* to informacja dla chemików, że to oni dziś są ekspertami, a nie ja.

► Czy patrząc na swoją karierę z dzisiejszej perspektywy, wybrałabyś inną ścieżkę studiów niż chemia – na przykład historię lub teatr?

► Nie żałuję czasu, który poświęciłam na chemię. Lubiłam tę dyscyplinę, to dzięki niej doszłam do miejsca, w którym dzisiaj jestem. Gdybym jednak miała czas i pieniądze, chętnie cofnęłabym się w czasie i studiowałam także inne kierunki. Chodziłabym na wykłady, do teatrów i wchłaniała tyle wiedzy, na ile tylko mózg by mi pozwolił. Zawsze uwielbiałam się uczyć.

► A gdybyś mogła wybrać tylko jedną dziedzinę?

► Pewnie byłyby to literatura angielska.

► Piszesz książki poświęcone prawdziwym angielskim ikonom: Williamowi Szekspirowi, Agacie Christie, Mary Shelley, Jamesowi Bondowi. Czy w związku z takimi wyborami uważasz się za ambasadorkę kultury swojego kraju?

► Niekoniecznie sprzedaję angielską kulturę. Często z niej kpię, bo znajduję w niej wiele powodów do kpiny. Nie postrzegam siebie jako ambasadorki kultury Anglii, ale faktem jest, że dotąd wybierałam dzieła będące kwintesencją angielskości. To nie był świadomy wybór. Powinnam chyba zacząć bardziej spoglądać w kierunku zagranicy. James Bond jest w zasadzie tworem międzynarodowym. Filmy produkują Amerykanie, a aktorzy

pochodzą z różnych krajów. Jak dotąd w postaci głównego bohatera wcielali się poza Anglikami: Szkot, Australijczyk, Walijczyk, Irlandczyk. Bond rzadko spędza czas na terenie Wielkiej Brytanii. Akcja filmów tej serii zwykle toczy się za granicą, choć w samym przemieszczaniu się agenta 007 dookoła świata sporo jest typowo brytyjskiej postawy kolonialnej.

► **Czy walki na miecze u Szekspira są bardziej ekscytujące niż pojedynki Bonda z jego przeciwnikami?**

► Gdybyśmy mogli przenieść się w czasie (choć nie jestem pewna, czy bym tego chciała, bo Londyn czterysta lat temu nie był zbyt przyjemnym miastem), na scenie zobaczylibyśmy aktorów, którzy byli mistrzami we władaniu białą bronią. Kiedy walczyli, istniało zatem spore ryzyko, że coś pójdzie nie tak. Oglądanie tego było dla publiczności czymś spektakularnym z uwagi na namacalność wydarzenia i wysokie umiejętności aktorów. Pojedynki i pościgi w filmach z Bondem oczywiście też robią na nas wrażenie, wiemy jednak, że w każdym momencie można zatrzymać kamerę, zmienić kąt albo przestawić poduszki, na które zaraz spadnie kaskader. Na scenie u Szekspira nie było się gdzie schować: dwóch ludzi walczyło ze sobą na miecze. Było w tym coś surowego, bezpośredniego i zdecydowanie bardziej porównawczego.

► **Jak można porównać rolę, jaką odgrywają trucizny, w utworach Williama Szekspira i Agathy Christie?**

► U Szekspira trucizny nigdy nie są w centrum wydarzeń. W jego utworach liczą się ludzie, sytuacje, w których uczestniczą, to, czego doświadczają, czy udaje im się przeżyć lub nie. Trucizny to u niego incydenty, które się wydarzyły, a ludzie się z nimi godzą. Natomiast u Agathy Christie kwestia trucicia jest kluczowa: stanowi zagadkę, którą śledzimy, czytając i zastanawiając się, kto był sprawcą. Postaci w jej książkach są wspaniałe, ale nie jest to ta sama liga, co Szekspir. Robią to, co mają do zrobienia, zapewniają nam łamigłówkę, ich rola jest jednak zupełnie inna.

Ciekawe są sposoby podawania trucizny w *Hamlecie*: przez ucho lub na końcówce miecza. Język użyty do opisu otrucia ojca Hamleta jest wyjątkowo sugestywny: każe nam myśleć o innych intrygach mających miejsce na zamku Elsynor. Intryga zostaje ujawniona za pośrednictwem opisu trucizny płynącej przez żyły, co jest niemal metaforą zła, które wypełnia Elsynor i prowadzi do obalenia rządów starego króla. Objawy otrucia w powieściach Christie są natomiast wskazówkami. Informują nas, czy dana osoba mogła zostać otruta oraz w jaki sposób podano truciznę. Fakt, że Szekspir mylił się w szczegółach dotyczących trucizny, jest dla mnie zupełnie nieistotny. Gdyby podobnie było z Christie, również nie miałoby to dla mnie znaczenia, gdyż pisała powieści, czyli tworzyła fikcyjny świat. Podziwiam Agathę Christie za pisanie zgodnie z prawdą naukową, ale podziwiam również Szekspira za wymyślanie rze-

czy i budowanie intryg. Trucizny w dziełach Williama Szekspira i Agathy Christie służą bardzo różnym celom, ale u obojga są stosowane w sposób bardzo umiętny.

► **Po tym, jak rozłożyłaś mit wampira na czynniki pierwsze, odpowiadając m.in. na pytanie, czy Drakula mógłby przeżyć na krwawej diecie, czy nadal umiesz się dobrze bawić, oglądając film o Drakuli czy Nosferatu jak zwykły widz, czy też oglądając, powtarzasz sobie: *To niemożliwe, to nie ma sensu?***

► Gdybym tak robiła przy okazji każdego filmu z Bondem, każdej adaptacji sztuki Christie lub Szekspira, nikt nigdy nie chciałby ze mną oglądać telewizji. Nie idzie się na film o Supermanie po to, żeby narzekać, że nie powinien umieć latać z powodu przyciągania ziemskiego. Nie o to przecież chodzi w filmie, który ma być czystą rozrywką. Oglądając współczesne filmy o wampirach, uwielbiam się za to zastanawiać, skąd brano do nich inspiracje. Jest tam tyle dobrze znanych wątków: niewychodzenie na słońce, piękne wampiry, brzydkie wampiry, śmiertelność. Patrząc na te filmy i mówię: *Aha, to wzięliście stąd, a to stamtąd!* Przyglądanie się zmianom i wpływom w filmach o wampirach jest ciekawe. Daje mi to znacznie więcej niż udowadnianie, że jakaś scena w filmie jest naukowo niemożliwa.

► **W książce *Superspy Science* napisałaś, że dla wielu widzów *Goldfinger* był wprowadzeniem do technologii laserowej. Czy w ostatnich filmach o Bondzie też znajdziemy najnowsze wynalazki?**

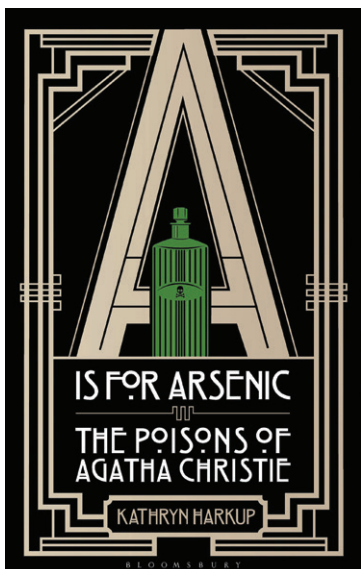
► Dziś to dla nas oczywistość, ale sześćdziesiąt lat temu wiązka lasera była czymś nowym, ekscytującym, wręcz ikonicznym. Możliwość zobaczenia jej działania na dużym ekranie była wielkim przeżyciem. Nauka posuwa się naprzód cały czas, ale na przykład postępy w dziedzinie genetyki niezwykle trudno jest pokazać na ekranie. Mówimy zresztą o rzeczach bardzo złożonych. Pomiedzy ich kolejnymi wersjami występują raczej niewielkie zmiany.

Zastanawiam się, czy na obecnej fali mody na technologię raketową nie wrócimy do *Doktora No*. Czy znów wystrzelimy Bonda w kosmos, skoro wzrosło zainteresowanie tą tematyką? Dostrzegam momenty w filmach z Bondem, które mocno wybiegały w przyszłość, jak promy NASA w *Moonraker* ponad 40 lat temu albo idea namierzenia kogoś na odległość, przypominająca technologię GPS. Być może w rzeczywistości nie wyglądają tak jak na ekranie, ale widać w nich załączki pomysłów rozwiniętych później przez naukowców. Kto wie – być może pewnego dnia nanoboty pokazane w *Nie czas umierać* przejmą władzę i nas zabiją?

► **W swoich książkach lubisz śledzić całe dzieje jakiegoś zjawiska, np. historię cykuty w *A is for Arsenic*. Czy jest jakaś epoka, która Cię szczególnie fascynuje?**

► Często wracam do okresu oświecenia, czasów, w których żyła Mary Shelley. Postępy nauko-





wy miał wówczas takie tempo, że trudno było za tym nadążyć. Zazdroszczę Mary Shelley ludzi, których znała, nietypowego, lecz szerokiego wykształcenia, jakie odebrała jako dziecko od wspaniałych gości, którzy odwiedzali jej dom, opowiadali historie i wyjaśniali jej różne rzeczy. To był niezwykle czas dla nauki, szczególnie chemii, która właśnie wtedy odrywała się od alchemii, stając się prawdziwą, szanowaną dyscypliną naukową.

▶ **Czy ważny jest dla Ciebie fakt, że piszesz książki o kobietach, które wyprzedziły swój czas, jak Mary Shelley i Agatha Christie?**

▶ Nie było moim pierwotnym zamiarem pokazać, jak niezwykłą kobietą była Agatha Christie, ale szybko stało się dla mnie jasne, że była mocno ignorowana jako pisarka. Jej wielkość uznawali bardzo nieliczni krytycy, do tego zwykle w niszowej prasie, którą mało kto czytał. Łatwo dziś lekceważy się ją jako przyjemną autorkę kryminałów, której nieźle się powiodło. Cóż, powiodło jej się lepiej niż jakimkolwiek innemu pisarzowi w historii. Jest jedyną kobietą, której trzy sztuki były grane równocześnie na londyńskim West Endzie. Zadziwia mnie, jak dużo tekstów akademickich napisano o Ianie Flemingu, a jak niewiele o Agacie Christie, choć jej powieści sprzedało się na świecie o wiele więcej. W telewizji zawsze pokazują jakiś film z Bondem, ale też w jakimś teatrze zawsze wystawiają jakąś sztukę Agathy Christie. Ich fenomeny są porównywalne, a jednak liczba badań akademickich poświęconych Christie jest zdecydowanie mniejsza.

Jeśli chodzi o Mary Shelley, to w trakcie studiów nad książką uderzyło mnie coś jeszcze. Dużo mówi się o wpływie męża, poety Percy'ego Shelleya na jej twórczość, nikt natomiast nie pyta o jej wpływ na jego poezję, choć to ona była edytorką dzieł zebranych Shelleya po jego śmierci, więc na każdy wiersz patrzymy jej oczami.

▶ **Czy nie obawiasz się, że ktoś może znaleźć w Twoich książkach niewłaściwą inspirację – na przykład: jak skutecznie podać truciznę, wrzucając strychninę do zupy?**

▶ Na szczęście zwykle piszę o rzeczach sprzed lat. Od tego czasu prawo bardzo się zmieniło. W większości przypadków zdobycie tego rodzaju substancji wcale nie jest łatwe. Pomijam zresztą kluczowe kroki. Nie da się zrobić heroiny na podstawie mojej książki, bo brakuje pewnych szczegółów, aby dojść do końca procesu. Podkreślam, jak łatwo jest wykryć większość trucizn, przestrzegam też przed procesami sądowymi, więc raczej mogę spać spokojnie. Czasem zastanawiam się, czy powinnam o tym pisać. Z drugiej jednak strony prawo istnieje po coś. Niektóre wątki w filmach z Bondem są tak niedorzeczne, że nie muszę się na przykład bać, że ludzie wysadzą Fort Knox po przeczytaniu mojej książki. Raczej im się to nie uda.

▶ **Często zwracasz uwagę na błędy przeszłości, np. stosowanie rtęci do celów upiększających lub arszeniku w tapetach. Czy uczymy się na własnych błędach, czy raczej wymyślamy nowe?**

▶ Uczenie się na błędach zajmuje nam dużo czasu, ale w końcu się udaje. Ogólnie na świecie żyje się dziś lepiej niż sto lat temu. Powoli dociera do nas, co zanieczyszcza środowisko, jakich substancji używamy do makijażu, a z jakimi artykułami gospodarstwa domowego powinniśmy obchodzić się ostrożnie. Nie dotarliśmy jeszcze do szczytu wiedzy. Istnieje wiele rozwiązań medycznych, które dziś stosujemy, a za 10–20 lat będziemy się pytać: *Dobry Boże, o co nam chodziło?* Tak przez wieki było często z nauką: nie było w tym niczyjej złośliwości ani ludzie nie uważali, że coś jest wspaniałe i dlatego trzeba tego używać. Po prostu nie mieli niczego lepszego pod ręką.

▶ **Jaka będzie Twoja kolejna wyprawa w świecie kultury?**

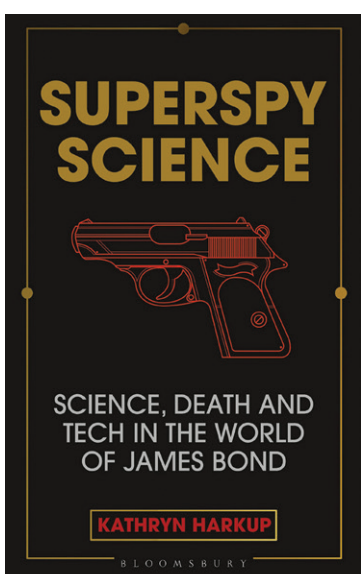
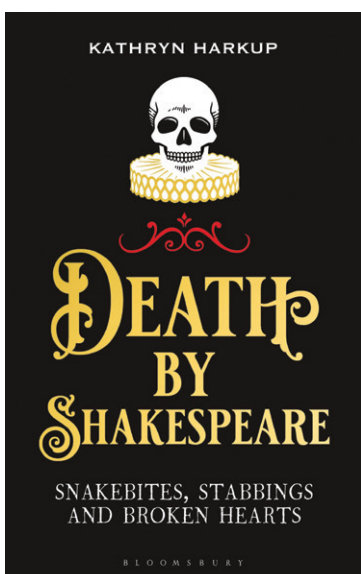
▶ Być może wrócę do Agathy Christie. Napisała o truciznach tak wiele, że miałabym co robić. Bardzo ciekawym pisarzem jest Stanisław Lem. Z naukowego punktu widzenia *Cyberiada* jest fenomenalną książką. Nie czytałam jej oczywiście po polsku, ale tłumaczenie angielskie mnie oszołomiło. Lem pięknie pisze na przykład o termodynamice, co nie jest łatwe.

▶ **To mogłoby być ciekawe: Twoja książka o Stanisławie Lemie.**

▶ Kto wie? Myślę, że świat potrzebuje tego więcej: badania wielkiej literatury w różnych kontekstach.

▶ **Bardzo dziękuję za wywiad. ■**

Rozmawiał Tomek Grząślewicz



Co z tą Ziemią?

Zakorzenie – to krok w kierunku lepszego świata

Jednym z podstawowych założeń psychologii środowiskowej jest przekonanie, że człowiek stanowi jedność ze swoim otoczeniem. Krótko mówiąc, nie da się zrozumieć istoty ludzkiej bez kontekstu środowiskowego, nie da się zrozumieć także procesów zachodzących w określonym miejscu bez zwrócenia uwagi na to, jak to miejsce jest spostrzegane, doświadczane i rozumiane przez ludzi, którzy w nim funkcjonują.

Spółeczność konkretnego miejsca to nie tylko ludzie, ale także inne istoty zamieszkujące dany teren. Zwierzęta, rośliny, grzyby oraz mikroorganizmy tworzą złożoną sieć powiązań z nieożywionymi elementami środowiska. Każde miejsce ma unikalne właściwości: typ krajobrazu, klimat, wyróżniające się obiekty, jak źródła, skały czy materialne wytwory ludzkiej kultury. Wymiary te wzajemnie się przenikają i zależą od siebie. Wszystkie elementy składające się na dane miejsce tworzą coś, co nazywamy bioregionem.

Żyjąc w określonej przestrzeni, „nasiąkamy” środowiskiem. Nosimy w sobie miejsca jako istotne części nas samych. Miejsca nas ukształtowały i sprawiły, że jesteśmy tymi, za kogo się uważamy. Nieprzypadkowo podczas pierwszego kontaktu z nieznanym zwykle przedstawiamy się z imienia, a następnie mówimy, skąd jesteśmy. Intuicyjnie wyczuwamy, że miejsce pochodzenia jest centralnym obszarem naszej tożsamości. Identyfikujemy się w oparciu o miejsce i jesteśmy w oparciu o nie identyfikowani przez innych.

Kirkpatrick Sale, czołowy teoretyk nurtu zwanego bioregionalizmem, akcentuje wagę naszych związków z miejscem: „zostać mieszkańcem Ziemi, ponownie nauczyć się praw Gai, poznać w pełni i uczciwie ziemię. Kluczowym i być może jedynym i wszechogarniającym zadaniem jest zrozumienie miejsca, najbliższego konkretnego miejsca, w którym żyjemy. Rodzaje gleb i skał pod naszymi stopami; źródło wód, które pijemy; znaczenie różnych rodzajów wiatrów; pospolite owady, ptaki, ssaki, rośliny i drzewa; poszczególne cykle i pory roku; czas sadzenia i zbioru – to są rzeczy, które trzeba znać. Granice jego zasobów; możliwości jego ziem i wód; miejsca, w których nie wolno ingerować; miejsca, w których najlepiej można rozwijać jego potencjał; skarby, które przechowuje, by się nimi dzielić, i skarby, które ukrywa – to są rzeczy, które należy zrozumieć. Kultury ludzkie, rodzime populacje właściwe dla tej ziemi, ludzkie układy społeczne i ekonomiczne ukształtowane w długich okresach czasu i przystosowane do tych geomorficznych warunków, zarówno w środowisku miej-



fol. Ryszard Kulik

skim, jak i wiejskim – to są rzeczy, które trzeba docenić. To w istocie jest bioregionalizm”.

Niestety coraz bardziej oddzielamy się od miejsca, w którym przyszło nam żyć. Wirtualne relacje z innymi ludźmi, a także uzależnianie się od przekazu telewizyjnego powoduje stopniowe odchodzenie od bezpośrednich spotkań sąsiedzkich oraz kontaktów z najbliższym otoczeniem. Siedzimy przed telewizorami lub monitorami, oglądając filmy przyrodnicze pokazujące piękną naturę gdzieś daleko od nas i jednocześnie słabo znamy najbliższe otoczenie. Podróżujemy hen daleko w nadziei, że coś nas w końcu zachwyci, bo przecież to, co jest blisko, jest mało atrakcyjne. Masowa turystyka jest miarą naszego oddzielenia od miejsca, w którym mieszkamy.

Dodatkowo związane z turystyką emisje gazów cieplarnianych oraz innych zanieczyszczeń, konieczność rozbudowy dróg i połączeń kolejowych mają katastrofalny wpływ na przyrodę: psują klimat, fragmentują siedliska zwierząt i roślin, powodują hałas i trują środowisko. I to w dużym stopniu tylko dlatego, że nie potrafimy usiedzieć na miejscu, że nie doceniamy tego, co mamy blisko siebie, że nie czujemy się związani z własnym bioregionem.

Powtórne zakorzenie jest realną odpowiedzią na największe wyzwania współczesności związane z kryzysem środowiskowym, społecznym i cywilizacyjnym, który dotyka wszystkich ludzi i całą planetę. Mamy powrócić do silnej więzi z miejscem, mamy odkryć lokalny wymiar życia i ponownie połączyć się z naturą. Bo oddzielenie od niej jest kolejnym przejawem szaleństwa współczesnego świata. ■

Ryszard Kulik

Karolina i rasta!

Rok 1993. Mieszkanie na czeladzkim blokowisku, MTV z telewizji kablowej, a tam ciemnoskóry facet, który wzdycha do ozięblej piękności i powtarza w kółko zaraźliwe: *Oh Carolina, oh Carolina*. Debiutancki teledysk Shaggy'ego leci mniej więcej co godzinę. Pojęcia nie mam, że ta błaha piosenka leży u źródeł muzyki jamajskiej, jaką znamy, a facet śpiewający o Karolinie składa hołd jej dziadkom założycielom tego nurtu.

Rok 1938. Legendarna później Orange Street, centrum Kingston na Jamajce, a tam ciemnoskóry facet, który właśnie się urodził. Nazywa się Cecil Bustamente Campbell, choć do historii przejdzie jako Prince Buster. Jeszcze jako nastolatek zaczyna przygodę ze specyficznym jamajskim fenomenem muzycznym, jakim jest sound system.

Lata 40. XX wieku. Na ulicach Kingston pojawiają się ciężarówki z zestawami gramofonów, głośników i wzmacniaczy. Jamajka jest jeszcze częścią imperium brytyjskiego, a pierwsze sound systemy są alternatywą wobec oficjalnych mediów zdominowanych przez wzorce anglosaskie. Pionierzy niezależnej kultury jamajskiej nie mogli od nich uciec: w trakcie organizowanych przez nich ulicznych imprez rozbrzmiewa głównie rhythm'n'blues, bo innej muzyki nie ma. Wcześni DJ-e kupują płyty za pieniądze zarobione na ścinaniu trzciny cukrowej w USA. Im więcej nowości polecą w sound systemie, tym więcej ludzi do nich przyjdzie. Popularne nagrania są pilnie strzeżone i bywają wykradane. Najwięksi gracze – jak Duke Reid czy Clement 'Coxsone' Dodd – stosują metody gangsterskie i zwalczają konkurencję przy użyciu pistoletów i noży.

Druga połowa lat 50. XX wieku. Młody Prince Buster pracuje dla Coxsone'a jako ochroniarz, bileter i łowca nagrań. Chce się wybić na niezależność, uruchomić własny sound system i przywieźć płyty z USA. Spotyka go rozczarowanie: amerykański żołnierz uznaje, że dłonie Bustera nie nadają się do ścinania trzciny. Aby konkurować z dużymi graczami, musi wymyślić coś innego. Wtedy wpada na pomysł nagrywania muzyki, która będzie inna niż amerykański rhythm'n'blues i trafi do jamajskich serc.

Prince Buster nie jest ani jedyny, ani pierwszy. Zanim wejdzie do studia, hitem na Jamajce staje się utwór *Easy Snappin'* Theo Beckforda. Pojawiają się w nim *off-beaty*, czyli akcenty rytmiczne przesunięte na „dwa” i „cztery”, które staną się charakterystycznym elementem muzyki jamajskiej. Buster kombinuje podobnie, idzie jednak o krok dalej. Szukając elementu wybitnie lokalnego, udaje się do komuny rastafariańskiej na górzystym przedmieściu Kingston i zaprasza do współpracy tamtejszych bębniarzy, którymi dowodzi niejaki Count Ossie. Rastafarianie mają wówczas na Jamajce status wyrzutków funkcjonujących poza nawiasem społeczeństwa. Kultura sound systemów i idea komercyjnych nagrań to dla nich Babilon, którego

wcale nie mają ochoty budować. Po kilku dniach Prince'owi udaje się jednak przekonać Counta Ossiego, żeby spróbował. Jadą do Kingston, gdzie pod nieobecność Bustera jego konkurent Duke Reid podpłacił właściciela studia i wykupił zarezerwowany czas na nagrania. Ekipie zebranej z móżdżkiem przez Prince'a zostaje do dyspozycji niewielki pokój.

Nagrania są trudne. Młodym wokalistom z wynajętej przez Bustera grupy wokalne The Folkes Brothers brakuje doświadczenia, a rastafariańskim bębniarzom cierpliwości. Szczególnie kiedy w studiu zjawia się Duke Reid, żeby się z nich pośmiać. Już świta, kiedy wreszcie udaje im się nagrać przyzwoitą wersję piosenki *Oh Carolina*. Słychać w niej delikatne *off-beaty* grane przez pianino, najbardziej jednak w uszy rzuca się dźwięk bębnów, na których grają rastafarianie Counta Ossiego. Zadowolony Prince Buster zanoszą nagranie do swojego DJ-a. „Kazałem mu puszczać je w kółko” – wspomina. – „Po jakimś czasie na imprezie Duke'a Reida przy tej samej ulicy zrobiło się pusto. Wszyscy biegli do naszych bębnów”.

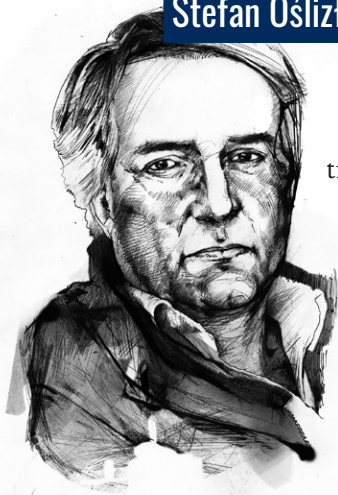
Nowe brzmienie szybko zyskało popularność: pod naciskiem społecznym radio zaczęło grać *Oh Carolina*, a Prince Buster na dobre wkroczył do świata muzyki, stając się



Prince Buster podczas Cardiff Festival (2008) | fot. Yerpo, CC BY-SA 3.0, via Wikimedia Commons

jednym z najbardziej wpływowych wokalistów w dziejach Jamajki. To dzięki jego determinacji wyklęci rastafarianie weszli na stałe do obiegu muzyki popularnej. Karolina otworzyła drzwi dla rastafarian, a potem dla ska, rocksteady, reggae, Boba Marleya... i Shaggy'ego. Jego wersja *Oh Carolina* zaczyna się od zsamplewanego fragmentu oryginału, a brzmienie rastafariańskich bębniarzy Counta Ossiego słychać w niej do samego końca. ■

Tomek Grząślewicz



Kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata. No tak, ale kwiecień to zazwyczaj miesiąc rozliczeń. Od momentu osiągnięcia wolności przyszło nam płacić podatki: właśnie w kwietniu nadchodzi kres swobodnych wydatków i szastania pieniędzmi. Nadchodzi ob. Fiskus (nie mylić z fikusem) i chciwie wyciąga rękę po naszą krwawicę. Oczywiście nasi pracodawcy wpłacają zaliczki, ale jeden Pan na wysokości wie, czy utrzymujemy się z jednej pracy. Niektórym łatwo zapomnieć o licznych źródłach zatrudnienia (i dochodu), ale ob. Fiskus pamięta i odkryje wszystko. I bez skrupułów wyciągnie rękę po zaległości podatkowe. Same zaległości mają charakter dwuznaczny: z jednej strony niemiło jest płacić, ale jeśli zostaniemy wezwani do zapłaty, to oznacza, że zarabiamy dużo. I to w zasadzie powinno cieszyć, więc cieszymy się! Z naszych podatków pochodzą m.in. środki na granty i stypendia, więc powinniśmy z dumą przechadzać się po korytarzach uczelni i z wyrzutem spoglądać na tych, którzy podatków

Jedyne, co mi pozostaje, to wypełniać podstawowe obowiązki: w tym wypadku płacić należne podatki. Od kilku lat odkrywam, że system ściągania podatków działa coraz sprawniej. Teraz wystarczy zalogować się na stronie Ministerstwa Finansów, gdzie czeka już wypełniony formularz. Jeśli akceptuję zawartość, to wystarczy kliknąć – i już. No, jeśli trzeba coś dopłacić, to wystarczy „nastawić” przelew na koniec kwietnia. System działa! Cała sprawa nie trwała dłużej niż parę minut. W ostatnich latach cyfryzacja życia codziennego postępuje. Weźmy takie recepty, które dziś można odebrać na smartfonie i zrealizować w aptece. Dziś tak naprawdę dziwi, że jeszcze nie wszystko jest „w systemie” i wciąż trzeba nosić różne karty, żeby udowodnić, iż ma się uprawnienie do korzystania z usług, zniżek czy promocji. Żeby zamówić książkę w bibliotece, wystarczy zadzwonić lub złożyć zamówienie za pośrednictwem komputera. Świat, w tym również polski świat, staje się coraz bardziej dostępny dla posiadaczy komputerów i kont mailowych. Ponieważ, jak wspomniałem na początku, mamy kwiecień, który przeplata trochę zimy, trochę lata, to teraz dla równowagi łyżka dziegciu w tej beczce miodu. Otóż po pierwsze, nie mamy armat. To znaczy są rodacy, którzy nie mają dostępu do komputerów, a co za tym idzie do tego

cudownego świata, który przed chwilą odmalowałem. A nawet jeśli mają dostęp do komputera, to niekoniecznie potrafią sobie z nim dać radę lub procedury są wrogie użytkownikowi. Przede wszystkim logowanie do systemu podatkowego wymaga tzw. profilu zaufanego, który wcale nie jest łatwo założyć. Można co prawda teoretycznie skorzystać z możliwości identyfikacji na podstawie zeznań podatkowych z ubiegłego roku oraz PIT-u 11, ale potem nagle pojawia się pytanie o kwotę nadpłaty lub niedopłaty w zeznaniu ubiegłorocznym, o ile jest różna od 0. A co zrobić, jeśli właśnie wynosi 0? Nie wiadomo, a system

czy sztuczna inteligencja (wolałbym napisać pół- czy nawet ćwierćinteligencja) brutalnie odpowiada, że nastąpił błąd logowania i jeśli jeszcze dwa razy to się powtórzy, przerwie sesję. I gadaj tu z maszyną! Z kolei do założenia profilu zaufanego trzeba tyle formalności, że człowiek może stracić zaufanie do systemu. Ale mam pełne zaufanie, że okresowe trudności miną i już wkrótce otrzymamy produkt rzeczywiście sprawny. I wtedy... wtedy nastąpi awaria prądu i wszystko, co tak lubimy, się skończy. Tylko skąd wziąć w razie czego wszystkich urzędników, ekspertów od rachunkowości i umiejących kaligrafować lekarzy, żeby było tak jak dawniej? ■

nie płacą bądź uchylają się od ich płacenia, stosując różne sztuczki. Ale ja nie o przestępcach podatkowych chciałem pisać, tylko wyznać szczerze, iż płacenie podatków to dla mnie okazja do patriotycznej postawy. W dobie napięć międzynarodowych, gdy wróg czyha, by nas pożreć, gdy wirusy się kłębią (nawiasem mówiąc wśród moich znajomych sporo przypadków zakażenia koronawirusem, mimo przyjęcia stosownej liczby szczepień), gdy nieznanne jeszcze zagrożenia mogą się pojawić – istnieje, moim zdaniem, potrzeba czynów patriotycznych. Ja już do wojska nie pójdę, szczepię się karnie – choć, jak wspomniałem, nie daję to gwarancji, nie wiem też, jak reagować na nieznanne.



nie mają dostępu do komputerów, a co za tym idzie do tego cudownego świata, który przed chwilą odmalowałem. A nawet jeśli mają dostęp do komputera, to niekoniecznie potrafią sobie z nim dać radę lub procedury są wrogie użytkownikowi. Przede wszystkim logowanie do systemu podatkowego wymaga tzw. profilu zaufanego, który wcale nie jest łatwo założyć. Można co prawda teoretycznie skorzystać z możliwości identyfikacji na podstawie zeznań podatkowych z ubiegłego roku oraz PIT-u 11, ale potem nagle pojawia się pytanie o kwotę nadpłaty lub niedopłaty w zeznaniu ubiegłorocznym, o ile jest różna od 0. A co zrobić, jeśli właśnie wynosi 0? Nie wiadomo, a system

czy sztuczna inteligencja (wolałbym napisać pół- czy nawet ćwierćinteligencja) brutalnie odpowiada, że nastąpił błąd logowania i jeśli jeszcze dwa razy to się powtórzy, przerwie sesję. I gadaj tu z maszyną! Z kolei do założenia profilu zaufanego trzeba tyle formalności, że człowiek może stracić zaufanie do systemu. Ale mam pełne zaufanie, że okresowe trudności miną i już wkrótce otrzymamy produkt rzeczywiście sprawny. I wtedy... wtedy nastąpi awaria prądu i wszystko, co tak lubimy, się skończy. Tylko skąd wziąć w razie czego wszystkich urzędników, ekspertów od rachunkowości i umiejących kaligrafować lekarzy, żeby było tak jak dawniej? ■

Gdyby nie Gotham City, nie byłoby Batmana

Niekoniecznie musi grać pierwsze skrzypce, ale jako stale obecny element w tle może zostać uznany za pełnoprawnego bohatera. Miasto w komiksie nierzadko przemawia do nas własnym głosem i buduje tożsamość postaci w nie mniejszym stopniu niż wypowiedane przez nie dialogi.

Spójrzmy na miasto z różnych ujęć, oczami trzech komiksowych celebrytów: – Perspektywa Supermana jest boska, absolutna, to widok z góry. Batman zazwyczaj skrywa się przyczajony na jednym z gargulców, zawsze pogrążony w mroku i nocy. W przypadku Spider-Mana mówimy o perspektywie rozbijanej liny, pajęczej nici używanej przez niego do przemieszczania się po mieście, która powoduje, że obraz bywa krzywy, fragmentaryczny i dynamiczny – opisuje dr Matylda Sęk-Iwanek z Wydziału Humanistycznego UŚ. W swojej pracy pt. *Pejzaże miasta w komiksie. Studia nad komiksem* badaczka przyjrzała się temu, w jaki sposób ukazywane są przestrzenie w historiach rysunkowych oraz jakie treści i przekaz mogą się kryć za tymi przedstawieniami.

Nierzadko artyści tworzący komiks zamieszczają w swych pracach nawiązania do autentycznych miejscowości. Czasem są to wierne próby ukazania jakiegoś miejsca, a innym razem ledwie poprzestają na inspiracji. Spora część tytułów opiera się znów w zupełności na wyobraźni. Rysownik, decydując się na takie, a nie inne przedstawienie okolicy, zawsze jednak chce nam w ten sposób coś konkretnego przekazać.

– To mogą być projekty bardzo złożone, intymne obrazy miasta, nieraz związane z odtworzeniem rzeczywistych miejsc. Mogą to również być przestrzenie zupełnie fikcyjne, które ukazują nasze zbiorowe marzenia, ale też lęki – tłumaczy kulturoznawczyni.

Zarówno w Gotham City Batmana, jak i w Metropolis Supermana dopatrzeć się możemy skojarzeń z Nowym Jorkiem. W pierwszym przypadku byłaby to nocna wizja amerykańskiej aglomeracji z jej mrocznymi alejkami, w drugim widzielibyśmy jego dzienne, bardziej pogodne i zadbane oblicze. Dr Matylda Sęk-Iwanek zauważa, że obie te wizje odpowiadają powszechnemu postrzeganiu miast Stanów Zjednoczonych, gdzie główne ulice, szerokie arterie sprawiają wrażenie uporządkowanych i bezpieczniejszych od ciemniejszych i opuszczonych zaułków.

– Z jednej strony to odzwierciedlenie tego, co nas w kulturze amerykańskiej zachwyca, a z drugiej tego, czego się w niej obawiamy – dodaje badaczka.

Aby jednak nie kreować mylnego przekonania, że komiks tylko suberbohaterami stoi, przenieśmy się z amerykańskiego na bliższe nam, europejskie podwórko. Wielu rysowników chętnie oprowadza nas po Paryżu czy Lon-



Dr Matylda Sęk-Iwanek | fot. archiwum prywatne

dynie, a czynią to nieraz z niezwykłą troską o szczegóły. Tak jest choćby w pozycji pt. *W głowie Sherlocka Holmesa*, który naukowcy z UŚ przywołuje jako przykład bardzo dokładnego zmapowania stolicy Anglii z jej uliczkami i kamienicami. Obrazy, jakie oglądamy – w tym mapa miasta – są osadzone w głowie detektywa, co dodatkowo oferuje czytelnikowi nietuzinkową perspektywę widzenia.

Zdarzają się też historie alternatywne, jak np. *V jak Vendetta*. Na podstawie komiksu nakręcono zresztą film pod tym samym tytułem, który zyskał dużą popularność. To również opowieść o Londynie, tym razem dystopijna – fabuła rozgrywa się w Wielkiej Brytanii rządzonej przez totalitarystów.

Warto docenić edukacyjny walor komiksu, a dostrzec go możemy nawet w tytułach dość swobodnie podchodzących do materiału źródłowego. Pełne humoru przygody Asteriksa i Obeliksa pozwalają nam obcować z tak różnymi od siebie kulturami Galów oraz Rzymian.

– Każde z miast, do jakich ci bohaterowie się udają, oddaje nastrój rzeczywistej miejscowości, w której ta historia jest osadzona. Często lokacje bywają ukazane w krzywym zwierciadle, z przymrużeniem oka, ale dzięki nim poznajemy prawdziwe miejsca i panujące w nich zwyczaje – tłumaczy dr Matylda Sęk-Iwanek.

Artyści tworzący komiksy historyczne lubią sięgać po ikoniczne obiekty, które prezentowane w różnych kontekstach przenoszą nas w odmienne czasy i wydarzenia. Paryż nie byłoby bez wieży Eiffle'a czy Łuku Triumfalnego.

– Ta symboliczna przestrzeń, w historii przybliżającej nazistowską okupację miasta, zostaje odebrana rodzimym mieszkańcom. Łuk Triumfalny stanowi serce francuskiej stolicy, stąd rozchodzą się główne ulice – zauważa kulturoznawczyni.

W Polsce także mamy trochę projektów skoncentrowanych wokół miast. Mogą one stanowić znakomitą reklamę i zachętę, by odwiedzić przestrzeń ukazaną w komiksie. Cykl pt. *Wydział 7* jest trochę jak *Archiwum X*, ale osadzone w realiach PRL-u. Akcja rozgrywa się w okolicach Wrocławia, przy czym bohaterowie odwiedzają nie tylko miejscowości Dolnego Śląska. Inną ciekawą pracą jest antologia *Śląski Wyspiański*, którą wypuścił Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Górnośląskie

akcenty odnajdziemy również w komiksach *Helena Wiktorii* autorstwa Katarzyny Witerscheim.

Dr Matylda Sęk-Iwanek jest związana ze Śląską Akademią Komiksu, w ramach której organizowane są spotkania z rysownikami i scenarzystami. Mówi o ogromnej pracy, jaka stoi za historiami obrazkowymi, i o tym, jak wiele uwagi artyści poświęcają temu, by nie umknął im żaden detal przy odtwarzaniu prawdziwych lokacji.

– Katarzyna Witerscheim opowiadała nam kiedyś, jak dokładnie sprawdzała wygląd monety w konkretnym roku, wiedząc, że w pewnym okresie nastąpiły zmiany w jej biciu. Gdybyśmy chcieli ją ujrzeć w komiksie, musielibyśmy sięgnąć po lupę, ale ona tam widnieje. Tak samo jest z przestrzeniami miejskimi. We wspomnianym wcześniej komiksie osadzonym w głowie Sherlocka Holmesa wykorzystano autentyczne mapy z epoki. Wszystko zostało przerysowane – dodaje badaczka.

Osoby tworzące historie obrazkowe przekopują się często przez stopy archiwalnych planów budynków, starych fotografii, aby z pietyzmem odtworzyć wygląd jakiegoś obiektu, czy szukając informacji o noszonych w danym okresie strojach. Kulturoznawczynie podkreśla, że artyści coraz częściej pracują z mapami Google i spacerują po wirtualnych ulicach, aby zobaczyć, jak postać powinna przemieszczać się po okolicy.

Choć komiks nie jest wcale nowym sposobem wyrazu artystycznego, to stosunkowo świeża jest dziedzina zajmująca się badaniem tej gałęzi sztuki. Coraz więcej osób dostrzega, że jest to medium dojrzałe i poważne, stanowiące nieocenione źródło wiedzy o tożsamości kulturowej. Niejednokrotnie komiks pełni funkcję kapsuły pamięci, gdzie przechowywane są przestrzenie, które z jakichś powodów już nie istnieją. Jednocześnie jako dzieła nieodzwierciedlające nigdy rzeczywistości jeden do jednego są zawsze formą reinterpretacji przestrzeni przefiltrowanej przez oko rysownika czy scenarzysty.

Kulturoznawczynie stale podkreśla bogactwo środków wyrazu oraz swobodę twórczą, jakie oferuje komiks. Ta mnogość różnych form historii obrazowych sprawiła, że

w swej książce *Pejzaże miasta w komiksie* dr Matylda Sęk-Iwanek zmuszona była przeprowadzić dość surową selekcję źródeł.

– Nie badałam np. japońskiej mangi, bo ona wymaga innych narzędzi badawczych. Nie pochyliłam się też nad komiksami internetowymi, których jest mnóstwo (wiele z nich naprawdę świetnych), wybrałam jedynie to, co się pojawiło na rynku w postaci książki. Nie badałam komiksów niezależnych.

Głównym celem publikacji nie miało być wyłącznie ukazanie różnorodnych wizji miasta w komiksach, wyjaśnienia naukowczynie, a raczej przedstawienie metod badawczych przydatnych przy analizowaniu wybranych motywów w komiksie, niekoniecznie związanych jedynie z pejzażami.

– Możemy równie dobrze badać wątki kobiece, wojny, smutku, radości itd. Pomocne w tym będą te same narzędzia, którymi ja poszukiwałam śladów miasta – dodaje badaczka.

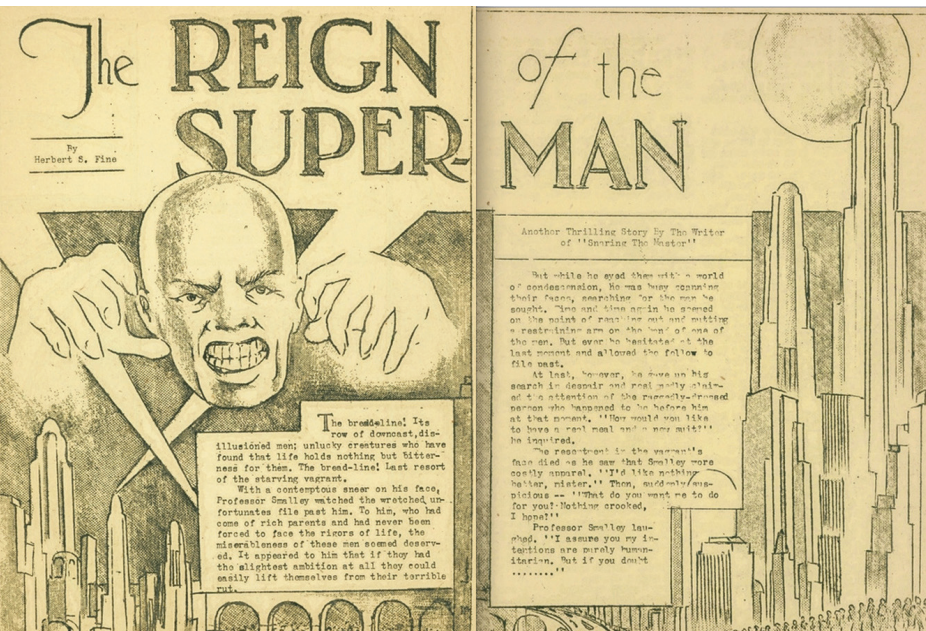
Mając na uwadze wciąż rozwijające się w Polsce komiksoznawstwo, dr Matylda Sęk-Iwanek wspólnie z innymi specjalistami z dziedziny postanowili założyć Polskie Towarzystwo Badań nad Komiksem. Ogólnokrajowe grono naukowców, doktorantów, studentów, ale też osób niekoniecznie związanych ściśle z uczelniami, będzie realizować wspólne projekty badawcze. Tak duże przedsięwzięcie ma na celu m.in. nadanie rozpędu wciąż młodej dyscyplinie.

– Mamy nadzieję stać się bardziej widocznymi na mapie polskiej nauki. Zamierzamy też roztoczyć opiekę na młodszyimi naukowcami, którzy dopiero rozpoczynają swoją przygodę z badaniem komiksów. Zaczynamy już prowadzić rozmowy z towarzystwami z innych krajów, które działają na podobnej zasadzie. Liczymy na międzynarodową współpracę – podsumowuje.

Rynek komiksu jest niezwykle płodny, więc materiału do badań z pewnością nie zabraknie. Kolejne zagadnienia naukowe tylko czekają na pionierów, gotowych poświęcić się ich zgłębianiu. ■

Weronika Cygan

Dwie pierwsze strony „The Reign of the Superman”, opowiadania Jerry’ego Siegela z ilustracjami Joe’ego Shustera (1933) | fot. Herbert S. Fine (Jerry Siegel) and Joe Shuster, Public domain, via Wikimedia Commons



Okładka „Batman Comic Book”, jednej z serii komiksowych wydawanej przez DC Comics od 1939 roku | fot. National Archives and Records Administration, Public domain, via Wikimedia Commons



NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2022. Vol. 10 (1): *Ut unum sint (I)*. Ed. in Chief Andrzej Pastwa

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2022. T. 22, nr 1. Red. nac. Maciej Kurcz, red. numeru: Maciej Kurcz, Agnieszka Pieńczak, Magdalena Szalbot

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. Wojciech Śmieja: *Nie/podległości i transformacje. Szkice o stuleciu męskiego niepokoju 1918–2018*

Krystiana Robb-Narbutt: *„Cień dotyka mnie. Wiersze i proza”*. Przyg. do druku i oprac. Piotr Mitzner, Marta Tomczok (Seria: Biblioteka Narracji o Zagładzie, ISSN 2720-1597)

„Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2022. Nr 1 (5): *Dzieciństwo, cz. 2*. Red. nac. Joanna Kisiel

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Michał Kłosiński: *Przygody cyfrowego tułacza. Interpretacje groźnawcze*

DYDAKTYKA JĘZYKA I LITERATURY POLSKIEJ. „Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego” 2022. T. 31: *Edukacja humanistyczna w czasach kryzysu klimatycznego*. Red. nac. Magdalena Ochwat, red. tomu: Maria Wacławek, Ała Krawczuk

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2022. Nr 2 (30): *Współczesne badania polonistyczne za granicą / Contemporary Polish Studies Abroad*. Red. nac. Romuald Cudak, red. numeru: Jolanta Tambor, Maria Czempka-Wewióra

SZTUKA I DYDAKTYKA. Janusz Musiał: *Transgresje fotografii w przestrzeniach kultury* (Seria: Fotografia, Film, Sztuka Mediów, ISSN 2956-4786)

PRAWO. Tomasz Pietrzykowski: *Foundations of Animal Law. Concepts – Principles – Dilemmas*

„Forum Polityki Kryminalnej” 2022. Vol. 2 (4). Red. nac. Dominika Bek

PEDAGOGIKA. „International Journal of Research in E-learning” 2022. Vol. 8 (2). Ed. in Chief Eugenia Smyrnova-Trybulska, Eds. of Thematic Issue: Natalia Morze, Josef Malach, Tatiana Noskova, António dos Reis, Eugenia Smyrnova-Trybulska

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

SOCJOLOGIA. Grzegorz Gawron: *Koprodukcja usług społecznych źródłem osobistej i społecznej produktywności osób starszych. Studium socjologiczne na przykładzie beneficjentów Programu Wieloletniego „Senior+”*

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. Anna Stwora: *Synergistic Application of Metaphorical and Humorous Elements in Polish and English Advertising Discourse* (Seria: Interdisciplinary Humour Research, ISSN 2719-8235)

SZTUKA I DYDAKTYKA. Piotr Zawojski: *Pisanie i czytanie (o) fotografii. Odkrywczy, klasycy, obrazoburcy* (Seria: Fotografia, Film, Sztuka Mediów, ISSN 2956-4786)

Czasopisma online first

Nowe artykuły czasopism dostępne już na platformie czasopism naukowych UŚ: <https://journals.us.edu.pl/>

„Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa” 2022. T. 13

„Judaica Russica” 2022. Nr 2 (9)

„Neophilologica” 2022. Vol. 34

„Problemy Prawa Karnego” 2022. T. 6, nr 2

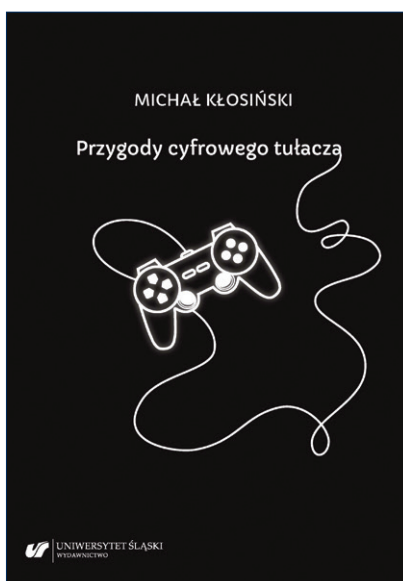
„Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego” 2022. T. 30

„Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2022. T. 34

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2022. Nr 2 (10)

„Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej” 2023. T. 4 (21)

„Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego” 2023. T. 32



Klub Myśli Ekologicznej, Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia i Uniwersytet Śląski serdecznie zapraszają z Fabryką Pełną Życia na **84. spotkanie KME** oraz wraz z Millennium Docs Against Gravity na „**Spotkania z eko-filmem**”:

Temat 84. spotkania:
„Miasta przyjazne życiu”



Gościni:

Joanna Erbel

– aktywistka miejska, ekspertka ds. mieszkaniowych, działaczka polityczna, socjolożka, feministka, kandydatka Partii Zieloni na prezydenta m.st. Warszawy w wyborach samorządowych w 2014 r.

16.05.2023 | 17.30

Fabryka Pełna Życia

ul. Kościuszki 3, Dąbrowa Górnicza

Będzie prowadzona również **transmisja** spotkania na kanałach Klubu Myśli Ekologicznej (Facebook, YouTube)

Temat spotkania:
„Czy młodzi uratują nasz świat?”



Jestem Greta, reż. Nathan Grossman,
Szwecja, 2021, 97 min

Projekcja eko-filmu:

Jestem Greta

– w sierpniu 2018 roku 15-letnia Greta Thunberg rozpoczyna pod szwedzkim parlamentem klimatyczny strajk szkolny. Stawia tym samym pytanie dorosłym: jeśli nikogo nie obchodzi jej przyszłość na Ziemi, to dlaczego ona miałaby przejmować się swoją przyszłością w szkole? W ciągu kilku miesięcy jej akcja nabiera rozpędu i przekształca się w globalny ruch społeczny. Spokojna szwedzka uczennica ze spektrum autyzmu zmienia się w światowej sławy aktywistkę. Film pokazuje historię Greta Thunberg od pierwszego dnia jej strajku szkolnego aż do dramatycznej morskiej przeprawy do Nowego Jorku na szczyt ONZ w sprawie klimatu. Po drodze Greta pojawia się także w Katowicach, żeby zabrać głos podczas szczytu klimatycznego.

30.05.2023 | 17.30

Kinoteatr Rialto

ul. św. Jana 24, Katowice

UWAGA: Wstęp wolny na podstawie wejściówek pobranych przez stronę kina (www.rialto.katowice.pl) lub odebranych w kasie Rialta.

Spotkania poprowadzą:

prof. Piotr Skubała oraz **dr Ryszard Kulik**



WĘGIEL
FILM FESTIVAL

10.05-13.05.2023

**SZKOŁA FILMOWA IM. K. KIEŚŁOWSKIEGO
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH**